Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 78 (2044)

ROK VII

NIEDZIELA PONIEDZIAŁEK

ŁÓDŹ 30-31-III-52 A



Dnia 28 marca br., w piątą rocznicę śmierci generała Karola Świerczewskiego odbyło się uroczyste złożenie wieńcy na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie.

Na zdjęciu — Marszałek Rokossowski, wiceministrowie Obrony Narodowej Naszkowski i Popławski.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Górnicy, włókniarze, chłopi

pomyślnie wykonują

czyn produkcyjny podjęty dla uczczenia

60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta

Młoda załoga Piotrkowskiego Kombinatu Bawełnianego, dla godnego uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja, zobowiązała się dać gospodarce narodowej do dnia 1 maja br. ponadplanową produkcję 7.279 kg przędzy.

Już do 24 bm. w kombinacie wyprodukowano 4.579 kg przędzy, tj. wykonano około 63 proc. całości zobowiązań.

Większość tej ponadplanowej produkcji dała załoga przędzalni średnioprzędnej.

W przędzalni tej przodują młode robotnice: Maria Kiełkiewiczówna, która przekroczyła b. znacznie swe zobowiązania, dając do 21 marca dodatkowo 138 kg przędzy, Krystyna Soczek, córka małorolnego chłopa, która wyprodukowała już 81 kg przędzy ponad plan.

„Realizacja zobowiązań, przyczyni się do pełnego zmobilizowania załogi — mówi z radością przewodnicząca rady zakładowej kombinatu, ob. Simowa. — Podniosła się u nas dyscyplina pracy. Poprawiła jej organizacja".

WAŁBRZYCH. — Górnicy oddziału III kopalni „Bolesław Chrobry", którzy pierwsi w Zagłębiu Dolnośląskim wykonali zobowiązania podjęte na marzec — donieśli o swym sukcesie Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi.

„Drogi nasz Towarzyszu! My, pracownicy oddziału III kopalni „Bolesław Chrobry" w Wałbrzychu pragniemy Ci donieść, że w dniu 25 marca wykonaliśmy nasze zobowiązania przewidziane na marzec i wydobyliśmy 1.700 ton węgla ponad plan oddziału.

Meldując Ci, Towarzyszu Prezydencie, o naszym sukcesie, donosimy równocześnie, że do końca marca załoga naszego oddziału postanawia wydobyć dalsze 2.042 tony węgla ponad swoje zobowiązanie".

SZCZECIN. — Chłopi gromady Turze w pow. pyrzyckim, którzy pierwsi w woj. szczecińskim odpowiedzieli na apel Chraplewa, dobrze realizują podjęte zobowiązania.

Wszyscy chłopi wymienili już lub też nabyli w GS w Ryszewku, kwalifikowane ziarno siewne w ilości ponad 150 q, oraz zaopatrzyli się w nawozy sztuczne i zaprawę do ziarna. Podobnie wszyscy bez wyjątku, chłopi tej gromady przygotowali już maszyny i narzędzia rolnicze, które potrzebne będą przy pracach polowych.

Wykonując zobowiązania chłopi tej gromady wykonali plan kontraktacji buraków cukrowych już w 105 proc.

NASZE ZOBOWIĄZANIA

W ZPO IM. PRÓCHNIKA

ZESPÓŁ młodzieżowy — Uli Gromowej, pracujący w krajalni przekroczył swoje zobowiązanie! — dobiegają słowa z umieszczonego na sali głośnika.

Członkowie tego zespołu postanowili do dnia 25 marca wyprodukować 10 płaszczy z resztek materiałowych. Zobowiązanie to przekroczyli. Wyprodukowali dodatkowo 14 płaszczy, co dało 8.802 zł. oszczędności.

Zobowiązanie swe wykonała także Krystyna Fabiańczyk z taśmy IV i Klementyna Pieczątkowska, pracująca na taśmie XIV. Realizacja zobowiązań pracowników magazynu materiałów gotowych przyniosła oszczędności na sumę 4.060 złotych.

SKRÓCILI CZAS MONTAŻU

TRZYOSOBOWA brygada młodzieżowa w ZPW im. Reymonta miała skrócić czas montażu samoprząśnicy obrączkowej o 5 dni. Czas ten skrócono o 10 dni, co dało 583 zł oszczędności.

Młodzieżówki w skręcalni — Anna Morawska i Helena Słyk postanowiły podnieść wykonanie swych dziennych norm o 2 proc., a więc wykonywać plan w 170 procentach. Wykonują obecnie już 200 procent normy dziennie. Jednocześnie przeszły na obsługę większej ilości wrzecion.

Budżet pokoju uchwalony

J. Stalin na sesji

Rady Najwyższej RFSRR

MOSKWA. — W dniu 29 bm. zakończyła obrady II sesja Rady Najwyższej Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, podczas której zatwierdzono państwowy budżet federacji rosyjskiej na rok 1952.

Zatwierdzenie budżetu poprzedziła dwudniowa dyskusja, w której wzięło udział przeszło 30 deputowanych.

Mówcy jednomyślnie poparli przedłożony budżet jako odpowiadający interesom wszystkich narodów federacji i odzwierciedlający pokojową politykę państwa radzieckiego.

29 marca w wielkim pałacu Kremlowskim odbyło się końcowe posiedzenie drugiej sesji Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej.

O godz. 19 w lożach rządowych zajęli miejsca: Józef Stalin, Mołotow, Malenkow, Beria, Woroszyłow, Mikojan, Bułganin, Kaganowicz, Chruszczow, Szwernik, Susłow, Ponomarenko i Szkiriatow.

Deputowani i goście powitali ich burzliwymi oklaskami i zgotowali entuzjastyczną owację na cześć Józefa Stalina oraz przywódców partii i rządu. W sali rozbrzmiewały długo nie milknące okrzyki: „Niech żyje towarzysz Stalin".

Na posiedzeniu końcowym zatwierdzono dekrety Prezydium Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej, wydane w okresie pomiędzy pierwszą i drugą sesją.

Następnie odbyły się wybory do Sądu Najwyższego Republiki, po czym przewodniczący Rady Najwyższej RFSRR L. Sołowiew oznajmił, że prace sesji są zakończone.

Deputowani urządzili ponownie gorącą owację na cześć Józefa Stalina.

Naród polski piętnuje haniebną decyzję

Nie wolno dopuścić

do wykonania wyroku na bohaterskich patriotach greckich

SOFIA. — Jak donosi rozgłośnia Wolnej Grecji, grecki rząd monarcho - faszystowski postanowił dokonać wyroku na Beloiannisie i trzech jego towarzyszach. Rozgłośnia Wolnej Grecji podkreśla, że zbrodnia ta może być w każdej chwili dokonana.



Nicos Beloiannis

Według wiadomości z Aten, na polecenie ambasadora amerykańskiego w Grecji, Johna Peurifoy, premier Plastiras sprzeciwił się stanowczo skasowaniu wyroku śmierci na Beloiannisa i trzech jego towarzyszy, mimo oburzenia i protestów demokratycznej opinii publicznej całego świata.

W tej sytuacji — stwierdza rozgłośnia Wolnej Grecji — głosy protestu na całym świecie powinny się podnieść z jeszcze większą niż dotychczas siłą, by nie dopuścić do zamordowania Beloiannisa i jego towarzyszy, by ocalić ich życie!

* * *

WARSZAWA. — Wiadomość o zatwierdzeniu wyroku śmierci na Nicosa Beloiannisa i towarzyszy wstrząsnęła do głębi całym społeczeństwem polskim. Masowe organizacje społeczne i kulturalne, ludzie różnych warstw społeczeństwa i różnych przekonań politycznych w depeszach przesyłanych do władz greckich jak najostrzej protestują przeciwko wyrokowi śmierci na greckich patriotów, bojowników pokoju i wolności — domagając się ich natychmiastowego uwolnienia.

M. in. ostre protesty potępiające haniebny wyrok faszystowskiego rządu greckiego wysłali: Centralna Rada Związków Zawodowych, Zarząd Główny ZMP, Związek Literatów Polskich.

Liczne depesze wysłali także przedstawiciele świata nauki, kultury, literatury oraz duchowieństwa katolickiego.

Nota Polski

do Stanów Zjednoczonych

WARSZAWA. — W dniu 28 marca br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę następującej treści:

„W dniu 24 marca 1952 r. ambasada RP w Waszyngtonie otrzymała notę Departamentu Stanu, przekazującą pismo członka Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych, p. Maddena do ambasadora RP, w którym, jako przewodniczący komisji Izby Reprezentantów dla sprawy Katynia, zaprasza on rząd polski do przedłożenia dokumentów i przedstawienia świadków w tej sprawie.

Przesłanie powyższego zaproszenia od przewodniczącego komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych, który wbrew obowiązującym obyczajom międzynarodowym uzurpuje sobie prawo wystosowania zaproszeń do suwerennych rządów, nie ma precedensu w historii stosunków międzynarodowych.

Stanowisko rządu polskiego wobec działalności tej komisji zostało wyrażone w oświadczeniu rządu polskiego ogłoszonym w dniu 1 marca 1952 r. i rząd polski nie zamierza więcej do sprawy tej powracać".

Posiedzenie biura Światowej Rady Pokoju

OSLO. — W dniu 29 marca rozpoczęło się w Oslo kolejne posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju. Obradom przewodniczy prof. Fryderyk Joliot-Curie.

W obradach wezmą udział wybitni działacze ruchu obrońców pokoju różnych krajów, w tym znany uczony angielski prof. Bernal, przewodniczący Chińskiego Komitetu Obrony Pokoju i walki przeciwko agresji amerykańskiej, Kuo Mo-żo, pisarze radzieccy: Fadiejew, Erenburg i Korniejczuk oraz delegaci Francji — Eugenia Cotton, Polski — prof. Infeld, Czechosłowacji — prof. Hromadka i Szwecji — Arthur Lundquist.

Powinny świecić przykładem.

Walka o jak najlepsze plony

podstawowym zadaniem Państwowych Gospodarstw Rolnych

WARSZAWA. — W czasie krajowej narady aktywu PGR — wicepremier i minister PGR — Hilary Chełchowski wygłosił dłuższy referat, w którym zanalizował dotychczasową pracę Państwowych Gospodarstw Rolnych i omówił doniosłe zadania, jakie stoją przed PGR-ami w trzecim roku Planu 6-letniego.

Na początku referatu wicepremier Chełchowski nawiązał do noworocznego orędzia Prezydenta Bieruta, który stwierdził, że w 1952 r., w roku decydującym dla wykonania zadań Planu 6-letniego, szczególnej wagi nabiera zadanie zwiększenia produkcji rolnej i zmniejszenia w ten sposób dysproporcji pomiędzy rozwojem przemysłu i rolnictwa.

Podkreślając, że szczególnie odpowiedzialne zadanie w zmniejszeniu tej dysproporcji mają do spełnienia PGR-y, wicepremier stwierdził, że PGR-y poprzez szybkie zwiększenie towarowości powinny stać się poważnym czynnikiem zaopatrzenia miast w żywność, a rozwijającego się przemysłu — w surowce.

Wymaga to natychmiastowego uruchomienia poważnych rezerw PGR dla szybkiego rozwoju produkcji. PGR powinny z każdym rokiem podnosić gospodarkę i dawać więcej zboża, mięsa i surowców przemysłowych.

Ich agrotechnika, organizacja i wydajność pracy, ich osiągnięcia produkcyjne i świadomość polityczna pracowników powinny być takie, żeby mogły dawać dobry przykład i służyć jako wzór spółdzielniom produkcyjnym oraz oddziaływać na mało- i średniorolnych chłopów.

Produkcja w odpowiedniej ilości i jak najlepszej jakości nasion kwalifikowanych, inwentarza zarodowego w PGR oraz pomoc i porada fachowa specjalistów PGR powinny bezpośrednio przyczynić się do wzrostu produkcji w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych.

Dalszą część referatu wicepremier Chełchowski poświęcił omówieniu osiągnięć i braków Państwowych Gospodarstw Rolnych w r. 1951 oraz zadaniom, jakie stoją przed nimi w roku bieżącym.

W zakończeniu swego referatu wicepremier Chełchowski przedstawił wielki rozmach, jaki przybrał wśród załóg PGR czyn produkcyjny dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta i Święta 1 Maja.

„Niech ten twórczy entuzjazm i ten najszlachetniejszy wyraz przywiązania i miłości do niestrudzonego bojownika o szczęście ludu pracującego — Prezydenta i Przewodniczącego Partii, tow. Bolesława Bieruta — powiedział wicepremier — obejmie możliwie wszystkich naszych robotników i pracowników.

Niech przyczynią się, aby nasza ziemia polska dawała swemu narodowi obfitsze plony, aby szczodrze karmiła swoje dzieci.

300-tysięczna armia robotników PGR z jej licznymi przodownikami, z oddanym kierownictwem nie zawiodą Partii i rządu.

Realność naszego programu — to żywi ludzie, to nasza wiara w nasze siły, siły klasy robotniczej, nasza gotowość do walki o wykonanie planu, do walki o pokój".

Przygotowania w Berlinie do obchodu

miesiąca przyjaźni niemiecko-polskiej

BERLIN. — Społeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej obchodzić będzie w kwietniu miesiąc przyjaźni niemiecko-polskiej. W związku z tym Rada Narodowa Frontu Narodowego Niemiec demokratycznych i towarzystwo krzewienia przyjaznych i dobrosąsiedzkich stosunków z Polską ogłosiło odezwę, w której stwierdza m. in.:

Po raz pierwszy w historii narody niemiecki i polski podały sobie przyjacielsko rękę, by poświęcić swe siły pokojowej odbudowie, by wspólnie bronić pokoju w Europie i storpedować knowania imperialistycznych podżegaczy wojennych i ich niemieckich wspólników — monopolistów i wysługującego im się rządu Adenauera.

Naród niemiecki posiada w narodzie polskim wiernego sprzymierzeńca w walce o zawarcie traktatu pokojowego oraz o zjednoczone, demokratyczne i pokój miłujące Niemcy.

3.600 ton węgla zaoszczędzi w br. elektrownia „Szombierki"

KATOWICE. — Walcząc o oszczędność surowców i materiałów pomocniczych załogi elektrowni województwa katowickiego podejmują współzawodnictwo o zmniejszenie zużycia węgla i stosowanie w jak najszerszym stopniu mułu węglowego i węgla odpadkowego.

Ostatnio w elektrowni „Szombierki" podpisana została pomiędzy przedstawicielami załóg elektrowni „Szombierki" i elektrownią w Będzinie umowa o współzawodnictwie w II kwartale bieżącego roku przewidująca podniesienie ilości spalanego mułu i węgla odpadkowego co najmniej do 10 proc. ilości paliwa zużywanego dotychczas na wyprodukowanie 1 kwh energii.

Podejmując wezwanie załogi elektrowni będzińskiej palacze elektrowni „Szombierki" zobowiązali się zwiększyć trzykrotnie ilość zużywanego dotychczas paliwa najtańszego gatunku.

Pozwoli to zaoszczędzić w roku bieżącym co najmniej 3.600 ton węgla asortymentowego.

Czyn Majowy

narodu radzieckiego

MOSKWA. — W całym kraju radzieckim rozwinęło się współzawodnictwo podjęte dla uczczenia wielkiego święta międzynarodowej klasy robotniczej — 1 Maja.

Ważny jest każdy kilogram

Walka o oszczędność węgla

tematem obrad palaczy zakładów włókienniczych z całego kraju

Kilka wymownych przykładów. Moc naszych elektrowni w Planie 6-letnim wzrośnie w stosunku do 1949 roku aż czterokrotnie, huty dadzą w 1955 roku dwa razy więcej stali, cementownie — dwa razy więcej cementu.

Ale gdy myślimy o tej rosnącej potędze przemysłu, nie zapominajmy o energii, która porusza nasze fabryki. Nie zapominajmy o węglu.

Plan 6-letni przewiduje rozbudowę istniejących i budowę nowych kopalń. Ale stwarzanie nowych możliwości wydobycia węgla to proces znacznie wolniejszy, . niż wzrost przemysłu i jego potrzeb. Dość powiedzieć, że w ciągu ub. dwóch lat produkcja przemysłowa wzrosła o 50 proc., a wydobycie węgla jedynie o 12 proc. Toteż sprawa oszczędnej gospodarki paliwem jest sprawą ważną.

Walka o zaoszczędzenie węgla, dla potrzeb rozbudowującego się przemysłu, rozpoczęła się wkrótce po wyzwaniu, jakie wszystkim górnikom w kraju rzucił Wincenty Pstrowski.

— Kto więcej wyrąbie? — było hasłem dla tych, którzy walczyli o węgiel w kopalniach.

— Kto najwięcej zaoszczędzi węgla? — padło wezwanie w fabrykach.

I rozpoczęła się walka o oszczędność. W przemyśle bawełnianym pierwszymi byli palacze z ZPB im. Marchlewskiego. Za nimi poszły inne fabryki i inne branże przemysłu. I gdy coraz głośniejsze stawały się nazwiska takich górników, jak: Apryas, Zieliński, Markiewka, Nierychło i wielu innych, w kotłowniach coraz lepsze wyniki osiągali tacy palacze, jak: Chajt, Kłosiński, Olejnik i Ługowski.

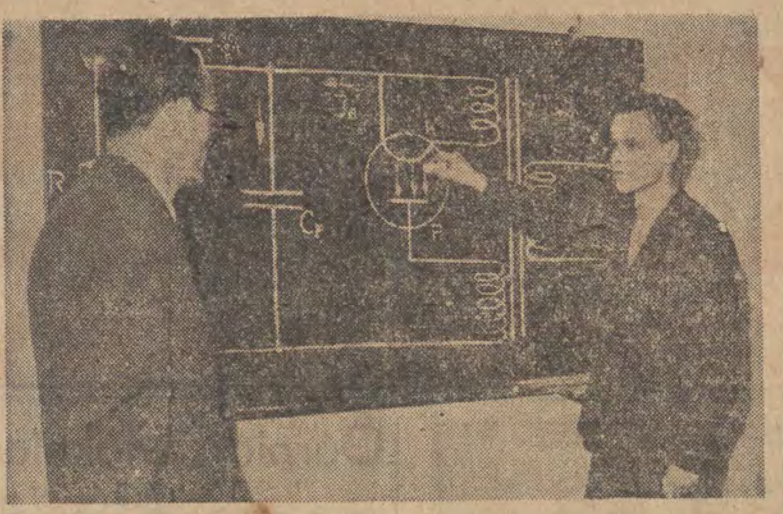
Dzięki użyciu mułu i miału węglowego, zaoszczędzono w ub. r. węgla na sumę 1.400.000 zł. I to tylko w przemyśle bawełnianym.

Tym wszystkim sprawom, związanym z problemem walki o oszczędność w zużyciu węgla, poświęcona była wczorajsza narada palaczy z zakładów przemysłu włókienniczego w całym kraju, zwołana przez Zarząd Główny Zw. Zaw. Włókniarzy.

Z cyfr i danych wynikało jasno: nie wszystkie jeszcze fabryki żyją tym zagadnieniem, nie wszyscy jeszcze palacze wykorzystują w pełni możliwości zastosowania mułu i miału. Ale jak wykazała dyskusja, dobre wyniki osiągnięte przez przodujących palaczy, przyczyniają się stale do przełamywania oporów i niechęci.

Trzeci rok Planu 6-letniego przyniesie dalszy rozwój współzawodnictwa na tym odcinku. Na naradzie padły apele do wszystkich zarządów przemysłu włókienniczego, by sprawą oszczędności węgla zainteresowano wszystkie zakłady pracy.

Chodzi tu o każdy kilogram węgla. Z kilogramów tych powstaną przecież tony. (fb.)



Będzie dobrym fachowcem

Państwowe Technikum Kinotechniczne w Krakowie kształci przyszłych fachowców dla coraz bardziej rozwijającego się przemysłu kinotechnicznego. Na zdjęciu: lekcja elektrotechniki w kl. III. — Przy tablicy wykładowca inż. Wajdowicz i uczeń Roman Brzegowy.
CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Do siewów zostało tylko kilka dni

Ani jeden hektar odłogiem

Chłopi gminy Brużyca Wielka dadzą państwu więcej zboża

NA skutek różnych kułackich machinacji w roku ubiegłym w gminie Brużyca Wielka nie zagospodarowano około 50 hektarów ornej ziemi. Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej Franciszek Szadkowski oświadczył, że gdyby obszar ten obsiano żytem, przy średnim urodzaju zebrano by około 5 ton ziarna. Ile by to z tego było mąki, ile bochenków chleba, można by było wypiec dla ludzi pracy miast i wsi?

A u jednego tylko z kułaków — Teofila Bełdowskiego, właściciela 18 ha ziemi, 8 ha pozostało w ub. roku odłogiem. Nie wywiązał się on poza tym ze swych obowiązków wobec Państwa, nie odstawił właściwej ilości zboża.

Nic więc dziwnego, że bogacze wiejscy w rodzaju Bełdowskiego nie cieszą się sympatią mało- i średniorolnych chłopów gminy Brużyca Wielka. Zaostrzającej się walki klasowej nie łagodzą więzy pokrewieństwa. Przykładem może być szwagier Bełdowskiego, Feliks Cieśla, całkiem z innej ulepiony gliny.

Kułak Bełdowski nie może ścierpieć, że szwagier, chłop średniorolny piętnuje jego kułackie machinacje. Nie na rękę jest Bełdowskiemu, że jego szwagier, mimo skromniejszych możliwości, z nadwyżką wypełnił swe zadania w planowym skupie zboża, w kontraktacji, że zawsze jeden z pierwszych spełnia swe obowiązki wobec Państwa.

Bełdowski ma za złe — i to chyba najwięcej — Feliksowi Cieśli, że ten prowadzi szeroką akcję uświadamiającą wśród mało- i średniorolnych chłopów gromady Aniołów, wykazując im przewagę zespołowej gospodarki rolnej nad indywidualną.

Ob. Cieślę wychowuje Partia, której jest członkiem. Uzbrojony w niezawodną broń marksizmu-leninizmu, mobilizuje mało- i średniorolnych chłopów do realizacji stojacych przed wsią zadań, bierze czynny udział we wszystkich pracach społecznych. Jest przewodniczącym Zarządu Gminnego ZSCh, organizuje w gromadzie Aniołów spółdzielnię produkcyjną. Wokół niego skupiają się mało- i średniorolni — jak Józef Miśkiewicz, Marian Aleksandrzak i inni, którzy wzorowo wypełniają swe obywatelskie powinności, przodują w uprawie i w hodowli.

* * *

AKTYW chłopski w gminie Brużyca Wielka przystąpił do realizacji wydanej przez Rząd uchwały w sprawie tegorocznej kampanii siewnej.

W sprawie tej Prezydium GRN w Brużycy Wielkiej zorganizowało ostatnio naradę gospodarczą, na której wybrano siedmioosobowy zespół gminny do walki z odłogami. Opracowano już szczegółowy plan zagospodarowania wszystkich gruntów. Małorolni chłopi gromady Księstwo: Stanisław Szymański, Józef Wawrzyniak i inni, nie tylko zlikwidują niewielkie odłogi na swych gruntach, ale dopilnują także pozostałych mieszkańców wsi, by ci nie pozostawiali ugorów. Znajdujące się w gromadzie Ruda Bugaj 9 ha odłogów zagospodarują tamtejsi spółdzielcy w ramach zobowiązań podjętych dla uczczenia 60-lecia urodzin Prezydenta Bieruta. Zasiana zostanie także ziemia Bełdowskiego, leżąca dotąd odłogiem.

Realizując uchwałę Rządu w sprawie wiosennej kampanii siewnej, wcielając w życie hasło „ani jeden hektar odłogiem“, chłopi gminy Brużyca Wielka czynem stwierdzają, iż rozumieją artykuły projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mówiące o prawach i obowiązkach obywateli. Poprzez zwiększenie powierzchni upraw wiosennych dadzą Ludowej Ojczyźnie więcej zboża i innych produktów rolnych, przyśpieszą realizację zadań, stojących przed rolnictwem w trzecim roku Sześciolatki. (W. Pł.)



Im będziesz CIĘŻSZA, tym LŻEJ wykonamy nasz plan.

Na marginesie ustawy o kontraktacji trzody chlewnej

Nasze Rady

ELŻBIETA WAŚNIEWSKA: Ze względu choćby na własne dziecko nie należy lekceważyć udziału w zebraniach Komitetu Rodzicielskiego. Uświadomiona matka wie dobrze, że dziecko będzie się inaczej uczyło, wiedząc, że od czasu do czasu rodzice chodzą do szkoły, aby skontrolować jego sprawowanie i postępy w nauce. Szkole, która wychowuje i kształci młodzież, ta współpraca z domem jest potrzebna, by osiągnąć jak najlepsze wyniki. Nie podzielamy Pani zdania, że wytknięcie stałej nieobecności miało na celu sprawienie Jej przykrości. Z uwagi tej należy wyciągnąć właściwe wnioski — uczęszczać na zebrania, bo podyktowana była niewątpliwie serdecznością.

Odpowiadamy:

K. ROGALSKI — ZGIERZ: W sprawie odroczenia służby w org. SP — należy złożyć w Komendzie Powiatowej S.P. (Łódź, Piotrkowska 90) podanie z załączeniem wyciągu ewidencyjnego z ksiąg ludności, zaświadczenia Rady Narodowej o stanie majątkowym oraz gdyby ojciec czy matka byli niezdolni do pracy z powodu choroby — zaświadczenie lekarskie.

Centralna akademia we Wrocławiu

Wielka manifestacja młodzieży

wyrazem międzynarodowej solidarności w walce o pokój

WARSZAWA. — 28 marca br. — w ostatnim dniu Światowego Tygodnia Młodzieży w fabrykach, gromadach i szkołach całego kraju odbyły się uroczyste zebrania.

Centralne uroczystości zakończenia Światowego Tygodnia Młodzieży odbyły się we Wrocławiu.

W godzinach popołudniowych, kiedy w uczelniach 16-tysięcznego ośrodka akademickiego zakończono zajęcia, kiedy syreny fabryczne obwieściły koniec pracy — na ulice miasta wyległy wielotysięczne rzesze młodzieży z transparentami głoszącymi hasła pokoju, z czerwonymi, biało-czerwonymi i błękitnymi szturmówkami.

Wieczorem w sali wrocławskiego Teatru Polskiego odbyła się uroczysta akademia, w której wzięło udział blisko 1.800 przodującej w pracy i nauce młodzieży Dolnego Śląska.

W akademii wzięli również udział, witani owacyjnie przez zebranych— delegaci bohaterskiej młodzieży Korei, Chin Ludowych i Vietnamu.

W czasie akademii młodzież uchwaliła tekst listu do Prezydenta Bolesława Bieruta z gorącymi pozdrowieniami i zapewnieniami, że przykład jego ofiarnej walki jest dla młodzieży polskiej natchnieniem w codziennej pracy.

W liście młodzież dolnośląska melduje Prezydentowi o podjętych dla uczczenia rocznicy Jego urodzin zobowiązaniach o ogólnej wartości ponad 28 milionów złotych.

Serdecznie przyjęli młodsi robotnicy i studenci wrocławscy wystąpienie przedstawiciela bohaterskiej młodzieży koreańskiej, Tien Dion-gin.

Zebrana młodzież, dając wyraz swej solidarności z walką narodu koreańskiego, uchwaliła jednomyślnie tekst rezolucji, w której ostro protestuje przeciwko użyciu przez amerykańskich interwentów broni bakteriologicznej oraz stanowczo domaga się położenia kresu zbrodniom nie mającym precedensu w historii i oddania morderców pod sąd narodów.

Codzienna nowelka „Expressu“

H. Kurzbach

Z pamiętnika lekarki

Claudette Redoux, lekarka w małej francuskiej wiosce w departamencie Meurthe et Moselle, miała zwyczaj wpisywania do swojego pamiętnika wszystkich najważniejszych wydarzeń danego dnia.

I dzisiaj również siedziała przy stole i, pochyliwszy przedwcześnie posiwiałą głowę nad swoim pamiętnikiem, wzięła do ręki pióro.

Było cicho, w pokoju płonęła mała lampka, ocieniona abażurem.

Nagle rozległ się ostry dzwonek telefonu.

Dzwonił właściciel gospody, która stała przy drodze, prowadzącej do miasta. Oberżysta zawiadomił lekarkę, że w jego gospodzie zasłabł z niewiadomych powodów jakiś młody człowiek i potrzebuje pomocy.

Pani Redoux pojechała natychmiast swoim samochodzikiem na miejsce wypadku.

W kuchni oberży leżał na kanapie młody chłopak w zniszczonym ubraniu, śmiertelnie blady, o szeroko otwartych, przerażonych oczach.

Przed udzieleniem mu pomocy lekarskiej pani Redoux poprosiła, ażeby gospodarze wyszli z kuchni.

Badanie trwało niedługo. Po krótkiej chwili lekarka wezwała znowu oberżystę i oświadczyła mu, że chłopak znajduje się w takim stanie, iż trzeba go natychmiast przewieźć do szpitala.

— Odwiozę go sama do szpitala świętego Łazarza — rzekła krótko i zaraz potem samochód jej pomknął w stronę miasta.

Kiedy mijali skrzyżowanie dróg, siedząca przy kierownicy kobieta zawróciła i szerokim łukiem ominąwszy osiedle pojechała w kierunku własnego domu.

Tam, w jej mieszkaniu, paliła się jeszcze lampa. Lekarka sprawdziła, czy stara służąca Eugenia już śpi, a potem wprowadziła pacjenta do swojego mieszkania...

W tym samym czasie oberżysta i jego żona, drżąc i jąkając się, zeznawali przed żandarmami, że rzeczywiście pewien nieznajomy, podobny do tego, którego ci poszukiwali, przed pół godziną jeszcze spoczywał tu, w oberży, na tej właśnie kanapie, skąd niedawno zawiozła go pani Redoux do szpitala świętego Łazarza.

Oboje byli przerażeni, ponieważ okazało się, iż chodziło o pewnego cudzoziemca, który zwerbowany został do legii cudzoziemskiej i miał być wysłany do Vietnamu...

— Wiemy, że jest ranny, bo postrzeliliśmy go w czasie ucieczki. Teraz musimy ustalić, gdzie się schronił — żandarmi stawali się coraz bardziej natarczywi i groźni.

Gospodarz był blady i zdenerwowany.

— Bóg mi świadkiem, że nie wiedziałem, co to za ptaszek... Był tu u nas rzeczywiście. Teraz jest w szpitalu.

Połączono się telefonicznie ze szpitalem, okazało się jednak, że nie zjawili się tam ani pani Redoux, ani jej pacjent.

Kilku żandarmów wsiadło na motory i pognało w stronę szpitala, w przypuszczeniu, że może spotkają po drodze samochód pani Redoux. Dwaj inni natomiast pojechali w przeciwnym kierunku: do domu lekarki.

Kiedy przyjechali tam, zastali drzwi domu zamknięte. W oknach było ciemno — nikt nie odpowiedział na wielokrotne pukanie.

Pognali w stronę miejscowego posterunku policji, ale w połowie drogi zatrzymali się, ponieważ ujrzeli, iż z przeciwnej strony nadjeżdża poszukiwany samochód.

— Tak — odparła pani Redoux, wychylając się z wozu — wiozłam rzeczywiście pacjenta, który miał ranę postrzałową pod łopatką.

— Więc gdzież on jest?

— Kiedy zatrzymałam się obok toru kolejowego, czekając przed szlabanem na przejazd pociągu, pacjent, korzystając z ciemności, wyskoczył z wozu. Nie zauważyłam tego, ponieważ łoskot przelatującego pociągu zagłuszył jego kroki. Szukałam go potem wraz z dróżnikiem, ale na próżno: znikł bez śladu. Cała ta sprawa wydała mi się mocno podejrzana, wobec czego pojechałam na posterunek policji, skąd właśnie wracam.

Obaj żandarmi zasalutowali, wskoczyli na motory i odjechali...

...Wieczorem czwartego dnia, korzystając z tego, że panna Eugenia spędzała swój wolny dzień u znajomych w mieście, udała się pani Redoux na strych, otworzyła drzwi i sprowadziła na dół młodego chłopaka.

W saloniku stał suto zastawiony stół. Stara lekarka troskliwie nakładała potrawy na talerz swojego gościa.

— Nie wiem, jak mam się pani odwdzięczyć — w pewnej chwili w oczach chłopca zabłysły łzy.

— Spełniłam tylko swój ludzki obowiązek. Pan nie chciał jechać na brudną wojnę do Vietnamu. Pan nie chciał w imię korzyści dla garstki imperialistów, bankierów i handlarzy zabijać ludzi, walczących o swoją wolność. Pan tak samo, jak ja, brzydzi się wojną zaborczą: więc jakżeż miałabym panu nie dopomóc?

Wyprowadziła go do ciemnego ogrodu i wcisnęła mu do ręki zwitek banknotów.

— To na drogę. A kiedy wróci pan do swojej ojczyzny, niech pan powtarza innym to, o czym rozmawialiśmy przed chwilą: że wojna zaborcza, wojna, którą chce nam narzucić Ameryka, jest zbrodnią!

— Będę pamiętał, madame! — rzekł młody człowiek.

Wkrótce potem — już sama — wróciła lekarka do mieszkania.

W pokoju paliła się lampa, było cicho i przytulnie.

Samotna kobieta zaczęła przewracać kartki swojego pamiętnika i zatrzymała się na tych, które opowiadały o deportacji jej syna Gastona za to, że brał udział w francuskim ruchu oporu. Znalazła potem kartkę, na której wypisana była data jego śmierci: zmarł w jednym z hitlerowskich obozów w Niemczech.

A oto i mała, stara fotografia Gastona. Chłopczyk, ubrany w marynarski strój stał na ścieżce ogrodowej, trzymając w objęciach kota.

Pani Redoux przysłoniła ręką oczy, jak gdyby chroniąc je przed światłem.

Przez chwilę siedziała w zamyśleniu, ciężko wzdychając. Potem wzięła do ręki pióro i na kartce, oznaczonej dzisiejszą datą, napisała powoli: „Zwróciłam nieznanej mi matce syna“.

(Tłum. A.)

Jak Zagłoba — Niderlandy...

Mikołajczyk w roli komiwojażera

Zagłoba ofiarował królowi szwedzkiemu Niderlandy. Rzecz w tym, że robił przy tym oko. Reprezentant króla szwedzkiego wiedział, że się kpi z niego. Przed wrześniem 1939 r. był taki oszust, który sprzedawał w Warszawie kolumnę Zygmunta. Emigracyjne grupki polityczne rozsiane po Zachodzie żyją od kilku lat ze sprzedawania swojej ojczyzny.

Na przykład ostatnio grupa „chrześcijańskiej młodzieży polskiej“ z Paryża, Londynu i Brukseli przeprowadziła rokowania z delegacją adenauerowską. Rezultaty tych rokowań oceniła prasa odwetowców z Trizonii bardzo pozytywnie.

Tygodnik „Volksbote“ pisze: „W ten sposób zagadnienie granicy niemiecko-polskiej zostało otwarte...“

A więc, jak na stosunki emigracyjne — historia zwyczajna, choć nieobyczajna. Jeszcze jedna grupa, tym razem pod „chrześcijańskim“ szyldem dokonała transakcji handlowej. Młodzi emigrandziarze dostali trochę dolarów z Departamentu Stanu i „oddali“ reprezentantom Adenauera jedną trzecią Polski.

Ale — i tu niespodzianka — wśród konkurujących pism emigracyjnych podniósł się z tego powodu krzyk. Zaroiło się od Rejtanów z dolarami w portfelu. „Dziennik Polski“ z Detroit ujawnił, że „młodych chrześcijan“ napuścił Mikołajczyk i jego doradca polityczny Kot.

„Pan Mikołajczyk, który jest głuchy na głos własnego sumienia... — oburza się „Dziennik Polski“ — świetnie słyszy brzęk złota. Pójdzie on na montowanie wszystkiego, co jest intratne. Sprawę polską nosił kiedyś w tylnej kieszeni swych premierowskich spodni. Pan Mikołajczyk zbierze prawdopodobnie gromadkę ludzi jemu podobnych i zamelduje się dyrektorowi „Free Europe“ po instrukcje. „Panie dyrektorze — zapyta uprzejmie — jakie jest pańskie życzenie? Czy chce pan z Polski zrobić prowincję niemiecką czy „General - Gubernatorstwo?“... Chcecie rządu — będzie rząd, chcecie komitetu — zrobi się komitet. Nasza firma wykona zamówienie“.

Istotnie, charakterystyka słuszna. Bezbłędnie również określono miejsce, w którym nosił i nosi p. Mikołajczyk sprawę polską. Tylko że „Dziennik Polski“ nie oburzał się wówczas, kiedy takiej samej transakcji usiłowali dokonać jego protegowani — pp. Lipski, Cat-Mackiewicz i Hutten-Czapski w tajnych rozmowach z Adenauerem. Bo... to także świnie, ale własne świnie.

Bo każdej z niezliczonych grup sprzedawczyków bardzo zależy na utrzymaniu monopolu na sprzedaż Polski na raty lub też za gotówkę.

Mają powód do dumy



Zakłady Przemysłowe im. 1 Maja w Pruszkowie mają słuszny powód do dumy. W zakładach tych trzech pracowników wykonało już Plan 6-letni. Na zdjęciu — frezer Zygmunt Makowski, który o wykonaniu planu zameldował już dnia 29 lutego br. i frezer Edward Głodkowski, który plan swój ukończył 11 marca br.

CAF — fot. Nowosielski

Najważniejsze — troska o sprawy produkcji

To oni wykuwają drogę

Tego dnia od samego świtu Rogalskiego „goniło“ do fabryki. Nie błaha musiała to być sprawa, skoro nie wstąpił na oddział i szedł prosto do sekretariatu partii. Idąc, nie widział dziś nawet dziesiątków nowych szaro wymalowanych transformatorów niszczejących na dziedzińcu, których widok budził w nim zawsze złość. Wtedy wykrzykiwał:

— Produkuj, wytężaj rozum, żeby lepiej, żeby szybciej, a później ci taki jeden z drugim nie śpieszy się z odbiorem. Ja bym tam pogonił tych z Miejskich Zakładów z Bielska czy z kopalni im. Stalina w Sosnowcu czy innych... I dalej następowała litania plag, które powinny spaść na głowy dyrekcji.



Ale w tej chwili nie zwracał uwagi nawet i na to. Nic dziwnego zresztą. Od wczoraj bowiem nie myślał o niczym innym, jak o wprowadzeniu na podległy mu oddział obrabiarek w Zakładach Metalowych M-3 nowej radzieckiej metody, o której dowiedział się z gazet. I o tym właśnie chciał mówić z sekretarzem organizacji partyjnej — Ekielskim.

Sprawa była jasna i prosta. Chodziło o utrzymanie ciągłości produkcji. O to, aby jeden tokarz przejmował od drugiego w czasie zmiany maszynę w ruchu, tzn. bez przerywania roboty. Czyli inaczej mówiąc, to co jeden zaczął przed południem — nie zatrzymując w czasie zmiany maszyny, kończy po południu jego kolega. W ten sposób można oczywiście uzyskać poważne oszczędności w czasie, gdyż nie ma strat na postoje, na wymianę obrabianej sztuki, na założenie nowego oprzyrządowania, ustawienie noży itp.

— Wiecie, towarzyszu — mówił do sekretarza podniecony — już obliczyłem, że w ciągu miesiąca możemy zaoszczędzić około 3 dni roboczych na całym oddziale. To znaczy podnosimy produkcję o przeszło 10 procent.

Sekretarz umiał przejąć się twórczym entuzjazmem.

— To przecież „taki“ pomysł. — Wymowny ruch ręką towarzyszył jego słowom. — Dziś jeszcze zrobimy naradę dyrekcji i waszych grup partyjnej i związkowej, żeby omówić wszystkie szczegóły. Wiecie, co dwa dziescia głów, to nie jedna...

Zebranie było burzliwe. No, wiadomo, że każda nowa rzecz natrafia na opory.

— Ja tam myślę, że wiele nie zyskamy — tokarz Bolesław Bednarek wypowiadał swoje wątpliwości. — Poza tym jak tu liczyć, co wykonał ten z pierwszej zmiany, a co ten z drugiej, kiedy obaj pracują nad jedną sztuką. Przecież od tego mamy płacone...

— Zaraz, zaraz... — grupowy Malinowski przerwał mu. — To ty tokarz jesteś od wczoraj, że nie wiesz ile roboty żeś zrobił. Ja od jutra zaczynam robić po nowemu...

I na tym stanęło. Z zaciekawieniem i pewną nieufnością patrzyli ludzie przez następne dni na robotę Malinowskiego, a przede wszystkim na... jej wyniki. A wyniki były. Z 170 proc. normy Malinowski skoczył na 185 proc., a jego towarzysz zmianowy również podniósł swą produkcję o blisko 20 proc.

I to przekonało resztę, a wśród nich i Bolesława Bednarka. Dziś zamiast 161 proc. normy wykonuje on 175 proc., Józef Czapla podniósł swą produkcję o 20 proc., Czesław Woźniak o 18 proc., Roman Sosiński o 34 proc. itd. Radziecka metoda zachowania ciągłości produkcji odniosła w M-3 pełne zwycięstwo.

Trzeba powiedzieć, że każda nowa forma pracy, każde ulepszenie jest natychmiast podchwytywane przez kierownictwo zakładów, które stwarza wszelkie możliwości dla rozwoju myśli twórczej pracujących tu robotników.

— Nasi ludzie widzą często przy warsztacie więcej możliwości niż planiści w biurze — mówi dyr. Urbański. — Dlatego też kiedykolwiek mamy jakieś trudności, zwracamy się z nimi do załogi. I nigdy się na tym nie zawiedziemy.

Prawdę zawartą w tych słowach ilustrują fakty. W ciągu ubiegłego roku złożono ponad 100 wniosków racjonalizatorskich, z których blisko 70 zostało już zrealizowanych, co przyniosło gospodarce setki tysięcy zł. oszczędności.

Np. brygada inż. Krzywańskiego skróciła cykl suszenia malowanych transformatorów o 25 proc., ślusarze: Krzyżanowski, Mencel i Misztal skonstruowali wykrojnik do preszpanu, który dał około 38.000 złotych oszczędności, a inż. Bartosik zreorganizował transport wewnętrzny na montowni, umożliwiając w ten sposób właściwe wykorzystanie przestrzeni produkcyjnej. Ostatnio zaś tokarz Malinowski przez zastosowanie czteronożowej obróbki stojana silnikowego skrócił czas potrzebny na wykonanie tej pracy z godziny i dwunastu minut, do 20 minut.



Troska o produkcję, o wspólne dobro przejawia się w M-3 na każdym kroku. Zatrudnieni tu ludzie rozumieją dobrze myśli zawarte w projekcie nowej Konstytucji, rozumieją, że przez lepszą, wydajniejszą pracę coraz pełniej, coraz szerzej będą korzystali z wszystkich zagwarantowanych im praw. Praw — które oni swą własną pracą tworzą i pogłębiają.

Czy dziwnym wobec tego jest fakt, że pracownik magazynu Kempa zwrócił się do sekretarza organizacji partyjnej, aby przesunąć zatrudnionego tam towarzysza na inny oddział, gdyż on sam podoła robocie; czy nie jasne jest, dlaczego spawacz Kawczyński bije się o oszczędną gospodarkę blachy z metali kolorowych, a majster blachowni Pawelec natychmiast realizuje wysunięte słusznie propozycje?

Zakłady Metalowe M-3 wykonały plan ubiegłego roku w 124,5 proc., koszty własne zaś obniżono o 2,3 proc. w stosunku do planowanych. Mimo podwyższenia w 1952 r. planu o 35 proc. przy jednoczesnym zmniejszeniu załogi o 6,1 proc. produkcja została zrealizowana w styczniu w 109,7 procent, a w lutym w 106,2 proc. Obecnie dla uczczenia urodzin Prezydenta Bieruta załoga M-3 zobowiązała się wykonać dodatkowo do 30 kwietnia produkcję wartości 844 tys. złotych.

Tyle mówią suche liczby. Liczby, które są wyrazem tego, co zrobili ludzie. Tacy jak tokarz Malinowski, monter Danych, nawijacz Pabian, Małecka i wielu, wielu innych. To oni własną pracą napisali historię zwycięstw tej fabryki, to oni w codziennym trudzie i walce wykuwają zdobycze naszej Konstytucji — wykuwają drogę do socjalizmu.

Czym kierował się i kieruje Episkopat

Zawsze wierni... faszyzmowi

We wrześniu 1939 roku papież Pius XII przyjmował delegacje Polaków zamieszkałych we Włoszech. Na stolicę Polski sypały się wówczas hitlerowskie bomby. Pierwsze okropności wojny, hitlerowskiej wojny wołały o pomstę do nieba. **Ale papież dla swych gości — Polaków nie znalazł słów innych, jak tylko zalecenie: „...boleść wasza powinna być pozbawiona chęci odwetu i nie powinna przerodzić się w nienawiść“.** Akurat na dwa dni przed kapitulacją Warszawy, 26 września 1939 r., tenże **papież mówi do pielgrzymów niemieckich: „Witam was serdecznie, drodzy synowie. Wiecie, jak głęboko bierzemy udział w zagadnieniach życia narodu niemieckiego“.**

A w miesiąc później w encyklice wydanej w październiku tegoż roku papież usprawiedliwia hitlerowski najazd na Polskę, usprawiedliwia zaborczą wojnę, określając ją jako „...walkę interesów o sprawiedliwy rozdział bogactw, którymi Bóg obdarzył świat“.

W ślad za papieżem nawołuje podczas okupacji wierny biskup Adamski (w liście pasterskim wydanym po niemiecku): „Współpracujcie uczciwie z władzami niemieckimi, dopilnujcie jak dobrzy obywatele i chrześcijanie wszystkich ustaw niemieckich władz wojskowych i cywilnych“. Sekunduje mu kielecki biskup Kaczmarek: „Chcę tedy i wzywam was, abyście z całą sumiennością zachowali wszystkie przepisy i prawa władz tak administracyjnych, jak wojskowych“.

Gdy podczas wojny na terenie Polski działy się rzeczy, które zbyt krwawo wryły się w pamięć narodu polskiego, rzeczy, które symbolizują słowa: Oświęcim, Majdanek, Pawiak, Aleja Szucha — Stolica Apostolska milczała. Nawet gdy w sprawie polskich księży więzionych w obozach koncentracyjnych wystąpiono do nuncjusza papieskiego w Berlinie o interwencję — wedle świadectwa ks. Polańskiego — to jedyną jego odpowiedzią było: „Niemcy sprawiedliwie postępują, niech się księża polscy nie bawią w politykę“. **Za tym oświadczeniem przedstawiciela głowy kościoła kryła się milcząca aprobata czynów, jakich dopuszczali się niemieccy oprawcy. To był wyrok na 3000 polskich księży i biskupów wymordowanych w obozach koncentracyjnych, ulicznych egzekucjach itp.**

Za to kiedy Niemcom hitlerowskim poczęła zagrażać absolutna klęska, odzywa się szybko papież i twierdzi już w r. 1943, że „deklaracja, żądająca bezwarunkowej kapitulacji wobec trzech mocarstw (Anglii, USA, ZSRR) nie da się pogodzić z nauką chrześcijańską. (Wszystko bowiem co hitlerowcy — oprócz kapitulacji — czynili, godziło się widać z nauką... papieża). I od razu jako odpowiednik do... milczenia w sprawie gwałtów niemieckich nad ludnością Polski, pojawiają się wyrazy serdecznej troski o... Niemców wysiedlonych z polskich Ziem Zachodnich (nie słyszeliśmy o takich „troskach“ podczas wysiedleń z Wielkopolski czy z Zamojszczyzny).

Ale oto jesteśmy już po wojnie. Imperializm amerykański uzbraja odwetowców niemieckich w Trizonii i szykuje nową wojnę, coraz potężniejszy staje się ruch w obronie pokoju, obejmujący miliony ludzi wszelkich narodowości, ras i poglądów. Najbardziej zahartowanymi i zdecydowanymi bojownikami o pokój są komuniści. I znowu słyszymy głos papieża, który wyklina komunistów i tych, którzy z nimi współdziałają, choćby w walce o pokój.

Oczywiście takie stanowisko może zachęcić jedynie szereg zbrodniczych jednostek, przyodzianych w sutanny, do współdziałania z podziemiem, dywersją i szpiegostwem, funkcjonującymi za amerykańskie dolary. Stąd te sutanny na ławach oskarżonych w procesach o mord, grabież, gwałt, rabunek, dokonywanych przeciw władzy ludowej. I znowu w tej sprawie ani słowa potępienia dla zdeprawowanych „sług bożych“. Milczy episkopat polski, milczy, pomimo niejednego w tej sprawie zapytania.

Za to Watykan wypowiada się zdecydowanie przeciw polskim granicom zachodnim, przeciw granicy na Odrze i Nysie, uznanej za granicę pokoju przez Polskę i zachodniego jej sąsiada Niemiecką Republikę Demokratyczną. Przemawiając do Niemców przez radio z okazji „dnia katolickiego“ w Moguncji, papież wyraźnie nawołuje do wojny mówiąc o polskich Ziemiach Zachodnich: „Możliwe jest, że na pewnych terenach trzeba będzie jeszcze walczyć do ostatniej kropli krwi“.

I by udzielić moralnego poparcia tej przyszłej walce, papież nie pozwala na mianowanie na polskich Ziemiach Zachodnich stałej administracji kościelnej. Dziennik „Il Quotidiano“ (rzymski organ jezuitów) pisał: „Watykan uważa te ziemie za niewątpliwie niemieckie“ i dalej: „Zatwierdzenie polskich diecezji równałoby się uznaniu granic zachodnich Polski“, tego zaś „papież pragnie za wszelką cenę uniknąć“.

W tej konfiguracji nowej spółki podżegaczy wojennych, w której obok amerykańskich imperialistów zasiadają niemieccy faszyści, papież gra rolę opiekuna moralnego, szafującego całą podporą, jaką może dać religia i kościół. Na rzecz swych sprzymierzeńców. Przeciw Polsce, przeciw ludowi polskiemu, przeciw demokracji, przeciw pokojowi.

Ale kiedy na żądanie licznych rzesz wiernych został wreszcie przez Państwo Ludowe położony kres tej sytuacji, kiedy mianowano stałą administrację kościelną na Ziemiach Zachodnich, episkopat polski, mimo podpisania porozumienia z rządem, milczy, nie wykonuje tego, co powinien, do czego się zobowiązał, co mu dyktuje w tej sprawie przymiotnik „polski“.

Rzymianie głosili zasadę: „Is fecit, cui prodest“ — ten uczynił — kto z tego korzysta. Gdy uczyni coś papież — „Il papa tedesco“ (niemiecki papież) jak go zwą Włosi — były nuncjusz papieski Trzeciej Rzeszy Hitlera — to już prawie na pewno wiemy, kto na tym korzysta. I możemy ocenić także, co czyni. Zapytać jednak można, **kto korzysta** z tego, co w sprawie Ziem Zachodnich robi polski episkopat, czy też kto korzysta wtedy, kiedy nie robi nic z tego, co robić powinien?

Jan Dąbrowski

Droga do raju

„Czy chcecie iść do raju? — pytają zakonnicy klasztoru w Subiaco dotkniętych ekskomuniką 15 chłopów bezrolnych z Gerano pod Rzymem (przytaczamy za prasą włoską — przyp. red.). Chłopi zostali wyklęci za to, że chcieli otrzymać na własność ziemię klasztorną, którą zakonnicy oddali im w dzierżawę.

— Zrezygnujcie więc z ziemi, proście o przebaczenie i płaćcie po 5 tys. lirów za rozgrzeszenie waszych potępionych dusz“.

Dobry bussiness, co?

Gorącymi oklaskami

powitano występy żołnierzy

z Garnizonowego Zespołu Pieśni i Tańca w Łodzi

„...Bojowym i ideologicznie nasyconym słowem i pieśnią mobilizować będziemy w sercach naszych żołnierzy miłość do naszej ludowej Ojczyzny i nienawiść do imperialistycznych podżegaczy wojennych“.

Te słowa gen. bryg. M. Naszkowskiego określają najlepiej cel, jaki postawił sobie Garnizonowy Zespół Pieśni i Tańca WP w Łodzi.

Na piątkowym występie w lokalu Teatru Nowego, który był właściwie pierwszym publicznym pokazem zespołu, byli nie tylko żołnierze, większość stanowili zaproszeni „cywile“. Wszyscy bawili się doskonale.

Ale oklaskiwano nie tylko sprawność baletu czy dobre głosy chóru. Oklaskiwano przede wszystkim głęboka treść ideologiczną, zawartą w każdym numerze. Bo przecież jakże wymowne są słowa: „Nie chcemy wojny“, gdy suita taneczna mówi o pracy chłopów, którzy zebrali plon w 200 procentach, gdy obok naszych ludowych melodii przewijają się pieśni bratniego narodu rosyjskiego, gdy wreszcie w finale na scenie widzimy słowo „Pokój“.

Tymi zagadnieniami żyje dziś cały naród, zagadnienia te przybrane w formę artystyczną „mobilizują w sercach naszych jeszcze większą miłość do naszej ludowej Ojczyzny“, jak powiedział gen. bryg. Naszkowski.

I jeszcze jedno: taki występ zacieśnia jeszcze bardziej serdeczną więź, łączącą cały naród z ludowym Wojskiem Polskim. (Ir)

Nowy etap pracy kulturalnej na wsi

Tysiąc świetlic gminnych

pomoże dotrzeć do każdego chłopa z wiedzą rolniczą

W celu podniesienia poziomu pracy kulturalno - oświatowej na wsi, Prezydium Rządu powzięło ostatnio doniosłą uchwałę, która zapoczątkowuje niejako nowy etap w rozwoju kulturalnym mas chłopskich.

Minister Kultury i Sztuki wyznaczy na rok 1952 tysiąc świetlic gminnych, które zostaną przekazane gminnym radom narodowym i pozostawać będą pod nadzorem wydziałów kultury. Wyznaczone świetlice służyć będą pomocą w pracy gromadzkich placówek kulturalnych.

Należy podkreślić, że na skutek zobowiązań podjętych ostatnio przez poszczególne gminy w celu uczczenia 60-ej rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta, 18 kwietnia br. zostanie otwartych 100 nowych świetlic gminnych. Jak przewiduje uchwała Prezydium Rządu, wszystkie te placówki zostaną wyposażone z budżetu państwa.

Oprócz tysiąca świetlic gminnych, Minister Kultury i Sztuki przejmie od związków zawodowych 23 powiatowe Domy Kultury.

Świetlice gminne prowadzić będą prace we wszystkich działach kulturalno-oświatowych. Specjalny nacisk położy się na podnoszenie wiedzy rolniczej. Prowadzona w świetlicach praca samokształceniowa przyczyni się do zwalczania analfabetyzmu powrotnego. W zakresie twórczości amatorskiej jednym z zadań świetlic będzie wyławianie samorodnych talentów.

Włączenie się świetlic w nurt akcji masowo-politycznej, związanej z bieżącymi zagadnieniami życia, uczyni z nich ważny instrument kształtowania świadomości mas chłopskich oraz pogłębienia ich światopoglądu. (v)

„Mir“ to znaczy „pokój“

Na wystawach księgarskich przyciągają wzrok wydane w języku rosyjskim pisma Lenina i Stalina, poezje Puszkina, nowele Czechowa, powieści Erenburga... A w kioskach gazetowych nęcą barwnymi okładkami „Ogoniok“, „Krokodił“, liczne wydawnictwa młodzieżowe, kobiece, fachowe...

W miarę pogłębiania się przyjaźni do Związku Radzieckiego, w miarę jak coraz lepiej poznajemy osiągnięcia wielkiego Kraju Rad i coraz pełniej uczymy się korzystać z jego bogatych doświadczeń — rośnie w narodzie polskim zainteresowanie historią, życiem, pracą radzieckich ludzi.

I rośnie pragnienie poznania drogi i metod budownictwa socjalistycznego, aby przyswoić je sobie w naszym budownictwie socjalistycznym. Toteż w fabrykach i biurach, w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych powstaje coraz więcej kursów języka rosyjskiego.

W roku ubiegłym czynnych było 8.276 kursów języka rosyjskiego dla dorosłych, na które uczęszczało 109.898 osób. Przeważająca ilość tych kursów zorganizowana została w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W roku bieżącym ma powstać ponad 6 tys. nowych kursów. Ministerstwo Oświaty opracowało program nauki, zaakceptowało i wydało podręcznik dla nauki na kursach pierwszego stopnia oraz opracowuje podręcznik dla kursów wyższego poziomu. Ministerstwo Oświaty prowadzi również szkolenie kadr nauczycielskich.

Stworzone zostały wszelkie warunki, by jak najszersze rzesze naszego społeczeństwa mogły poznać język rosyjski — język przodującego narodu. Niewątpliwie wiele zakładów pracy, wiele instytucji zechce dołączyć się do tej ważnej akcji i powoła kursy na swoim terenie. Wiele podręczników, wiele prac uczonych radzieckich, cennych doświadczeń i badań z zakresu wszystkich gałęzi wiedzy nie zostało jeszcze przetłumaczonych na język polski.

Korzystać z tych źródeł, czerpać z nich wzory dla własnej pracy — to cenna pomoc dla naszych naukowców, racjonalizatorów, przodowników pracy, dla naszej młodzieży i rolników.

Co zobaczymy

na scenach łódzkich

Teatry łódzkie wystąpią wkrótce z szeregiem nowych premier. Przede wszystkim bardzo bogato zostanie nam zaprezentowana twórczość znakomitego dramaturga rosyjskiego Aleksandra Ostrowskiego.

Teatr im. Wojska Polskiego wystawia w końcu kwietnia sztukę Ostrowskiego „Bankrut“ w reżyserii dyr. I. Galla.

Teatr Nowy zapozna nas z interesującą sztuką postępowego autora amerykańskiego Herba Tanka „Tankowiec Nebraska“. Równocześnie odbywają się tam próby słynnej „Burzy“ Ostrowskiego w reżyserii dyr. Dejmka.

Na afisz Wojewódzkiego Teatru Objazdowego wchodzi inna jeszcze sztuka Ostrowskiego: „Ostatnia ofiara“ w reżyserii W. Ścibora.

Państwowy Teatr Powszechny przygotowuje przeróbkę sceniczną powieści Balzaka „Eugenia Grandet“ w reżyserii Kazimierza Opalińskiego, a łódzkie połączone teatry muzyczne wystąpią ze sztuką Tirso de Molina „Zielony Gil“ oraz operetką kompozytora radzieckiego Milutina „Niespokojne szczęście“ w reżyserii J. Merunowicza. (A)

Z Warszawy do Zgorzelca

Pięć etapów - 800 kilometrów

przejadą kolarze na terenie naszego kraju

Masowe imprezy kolarskie w całej Polsce poprzedzą Wyścig Pokoju

Trasa Wyścigu Pokoju na terenie Polski przebiegać będzie z Warszawy przez Łódź — Chorzów — Wrocław — do Zgorzelca, a łączna jej długość wynosi około 800 kilometrów. Trasa ta została podzielona na pięć etapów z tym, że w pierwszym etapie — dodatkowym — prowadzi dokoła Warszawy.

I ETAP — w dniu 30 kwietnia — start honorowy odbędzie się na stadionie Wojska Polskiego. Start ostry nastąpi na ul. Grochowskiej, poczem kolarze pojadą przez Anin, Miłosnę, Wiązownę, Ostrów, Starą Wieś, Kołbiel, Rudziankę, Stojadło, Dęby Wielkie i dalej przez Miłosnę, Anin do Ronda Waszyngtona w Warszawie przez Most Poniatowskiego, Plac Komuny Paryskiej, Plac Dzierżyńskiego, Plac Trzech Krzyży na metę na stadionie Wojska Polskiego (długość etapu około 105 km).



II ETAP w dniu 1 maja — prowadzić będzie z Warszawy przez Błonie, Sochaczew, Łowicz, Głowno i Stryków do Łodzi (140 km).

III ETAP dnia 2 maja br. — przebiegać będzie z Łodzi przez Tuszyn, Piotrków, Radomsko, Częstochowę, Kozie-Głowy, Siewierz i Będzin do Chorzowa (202 km).

IV ETAP dnia 3 maja br. — kolarze wystartują z Chorzowa i pojadą przez Zabrze, Gliwice, Strzelce, Opole, Brzeg, Oławę na stadion we Wrocławiu (187 km).

V ETAP rozegrany w dniu 4 maja — prowadzi z Wrocławia przez Środę Śląską, Prochowicę, Legnicę, Złotoryję, Lwówek Śląski i Lubań do Zgorzelca (154 km).

W związku z tegorocznym kolarskim Wyścigiem Pokoju, Warszawa — Berlin — Praga na terenie całego kraju powstają gminne, powiatowe i wojewódzkie komitety Wyścigu Pokoju, które popularyzować będą hasła tej olbrzymiej imprezy oraz zorganizują masowe imprezy kolarskie, mobilizując do nich wszystkich posiadaczy rowerów.

Na terenach przez które będzie przebiegał wyścig, komitety przygotowują się do godnego przyjęcia uczestników Wyścigu Pokoju. W dniu 27 kwietnia ze wsi i gromad po przemówieniu delegata Komitetu Obrońców Pokoju kolarze wyjadą do miasta powiatowego.

W miastach powiatowych zorganizowane zostaną masowe wyścigi kolarskie na 10 km, 25 km i 50 km w zależności od kategorii wieku. Na zakończenie wyścigów odbędą się inne imprezy sportowe i kulturalne. Dla gminy, która zwycięży w punktacji drużynowej, przewidziane są nagrody.

Zwycięzców biegów powiatowych czeka jeszcze jedna nagroda, którą jest zaproszenie centralnego komitetu organizacyjnego Wyścigu Pokoju na start do Warszawy w dniu 30 kwietnia br.

Jeszcze ciągle brak instruktorów

600 nowych słuchaczy

może wstąpić na wyższe uczelnie w. f.

Stały rozwój kultury fizycznej w Polsce Ludowej stwarza konieczność zapewnienia odpowiednich kadr nauczycieli i instruktorów w. f.

W Polsce istnieją 4 wyższe uczelnie wychowania fizycznego: w Poznaniu, Krakowie, Wrocławiu oraz AWF w Warszawie.

Mimo, że liczba słuchaczy wyższych uczelni w. f. wzrosła przeszło trzykrotnie w stosunku do lat przedwojennych, liczba fachowych nauczycieli i instruktorów w. f. jest ciągle jeszcze nie wystarczająca.

Tegoroczna rekrutacja kandydatów przewiduje przyjęcie 600 nowych słuchaczy. W WSWF w Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu ponad 65 proc. studentów otrzymuje stypendia w wysokości 240 — 300 zł, ponadto stypendia mieszkaniowe, sprzęt i ubiór sportowy. W AWF słuchacze mają zapewnione całodzienne wyżywienie, mieszkanie oraz ubiór i sprzęt sportowy. Co roku słuchacze odbywają obozy szkoleniowe i płatne praktyki wakacyjne.

Przed przyjęciem, kandydaci do WSWF przechodzą badania lekarskie oraz egzamin sprawności fizycznej. Podania należy składać w szkolnych lub powiatowych komisjach rekrutacyjnych.

Absolwenci WSWF lub AWF mają te same uprawnienia co absolwenci innych szkół wyższych.

LZS wygrał

ostatni etap

marszu patrolowego

W sobotę, 29 bm., rozegrany został 4 etap marszu patrolowego „Ostatnim szlakiem generała Świerczewskiego“.

Trasa, która prowadziła z Sanoka do Leska była bardzo ciężka.

4 etap Sanok — Lesko (16 km) zakończył się zwycięstwem LZS II — 1:35, 32. Dalsze miejsca zajęli AZS 1:38,06, LZS I 1:39,33, LZS III 1:39,35, Gwardia III 1:48,02, ORZZ II 1:49,22.

Po czterech etapach prowadzi LZS z łącznym czasem 43:51,59 przed Gwardią 45:18,18 i ORZZ II 47:37,41.

HALLO POLSKIE RADIO

WTOREK, 1 KWIETNIA

13.30 Dla klasy I i II — słuchowisko. 13.55 Dla klasy III — „Na torze“ — słuchowisko. 14.15 Muzyka rozrywkowa. 14.30 Koncert orkiestry rozgłośni łódzkiej P.R. 15.10 „Śladami czołgów“ — odcinek powieści Bogdana Hamery. 16.00 Wszechnica Radiowa. 16.20 Program lokalny. 17.15 Muzyka rozrywkowa. 17.45 Naród Pierwszemu Obywatelowi. 18.00 Muzyka ludowa. 18.30 Wszechnica Radiowa. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.30 „Mówimy o projekcie Konstytucji“. 21.45 Pieśni chóralne bratnich narodów. 22.05 Audycja literacka. 22.25 Gra orkiestra P.R. pod dyr. J. Cajmera. 23.00 Muzyka kameralna.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Piotrkowska 193, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś, całą dobę dyżuruje szpital im. Curie Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

TEATRY

Nowy — „Pociąg do Marsylii“ — 15, „Horsztyński“ — 18.30
Wojska Polskiego — „Sługa dwóch panów“, 16 — „Trzydzieści srebrników“ — 19
Powszechny — „Damy i Huzary“ — 12 i 15, — Grzesznicy bez winy“ — 19
Mały — „Dwa tygodnie w raju“ — 19.30
Muzyczny — „Orfeusz w piekle“ — 19.15
Pinokio — „Pieśń Sarmiko“ — 12 i 17
Arlekin — nieczynny.

KINA

BAJKA — Bitwa stalingradzka — II seria — 16, 18, 20
BAŁTYK — Młodość Chopina“ — 10, 12.30, 15, 17,30, 20
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19, 20, 21
Program dla najmłodszych: — 11, 12.30, 14, 15.30
MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) — Ślub z przeszkodami — 14, 16, 18, 20
MUZA — Alarm — 16, 18, 20
POLONIA — Młodość Chopina — 15.30, 18, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Pokolenie zwycięzców — 15.30, 17.45 20
REKORD — Górą dziewczęta — 15.30, 17.30, 19.30
ROBOTNIK (dla młodz.) — Dubrowski — 15, 17, 19
ROMA — Córki Chin — 16, 18, 20.
SOJUSZ (N. Złotno) — Śpiewak nieznany — 15, 17, 19
STYLOWY — Jak hartowała się stal — 16, 18, 20
ŚWIT — SOS — 16, 18, 20
TATRY — Szalony lotnik — 16, 18, 20
WISŁA — Wesołe kumoszki z Windsoru — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Nieczynne z powodu remontu
WOLNOŚĆ — Młodość Chopina — 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30
ZACHĘTA — Wielkie nadzieje — 16, 18, 20

Red. Naczelny: E. Kroniewicz
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 102a
Tel.: 112-60, 223-05, 129-13, 137-47, 103-04,
Wydawca: RSW „Prasa“
Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa“ — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 gr.
D-3-11631



50)

Dzieje się to właśnie w chwili, gdy wojna została już wygrana dzięki interwencji Ameryki.

Słowa te wywołały przyciszoną dyskusję pomiędzy ministrami. Następnie siwy Koreańczyk zapewnił pułkownika, że rząd Li Syn Mana dochowuje święcie wszystkich konwencji międzynarodowych. Ażeby rozwiać resztę wszelkich podejrzeń, dodał w końcu ostrożnie, że w rzeczywistości rząd dlatego nie przeniósł swojej siedziby do Seulu, gdyż stolica jest ciągle jeszcze niepokojona przez „komunistyczne bandy“, które dokonują zamachów nawet w biały dzień.

Usłyszawszy to, Miller podniesionym głosem zwrócił ministrom uwagę, że zuchwałe zamachy komunistów są powodowane niewłaściwym postępowaniem władz i urzędników koreańskich. Następnie wycedził wolno:

— Miss Janana, proszę zapytać panów ministrów, jak sobie tłumaczą fakt, że rząd w Phenianie przedstawił Organizacji Narodów Zjednoczonych dokumenty, podające szczegóły tajnych umów, zawartych przed rozpoczęciem wojny pomiędzy rządem USA i rządem Li Syn Mana?

Wszyscy trzej zapewniali, że fakt ten był poważnym ciosem dla rządu i nastąpił w wyniku nieoczekiwanej kontrofensywy, która miała miejsce w czerwcu. Wypadki wojenne potoczyły się tak szybko, że musiano w wielkim pośpiechu ewakuować stolicę. Wydaje im się, że dokładniejszych informacji mógłby udzielić w tej sprawie sam prezydent.

Miller podkreślił w odpowiedzi, iż okoliczności publikacji dokumentów były dziwne i tajemnicze, wskutek czego w Stanach Zjednoczonych utrzymuje się pogląd, że dokumenty znalazły się w rękach komunistów nie przypadkowo, lecz były im przekazane celowo, aby skompromitować USA na forum Narodów Zjednoczonych. Departament Stanu był zdania, iż z chwilą zakończenia wojny podobny los mógłby spotkać także pozostałe dokumenty.

Janana z trudnością opanowywała podniecenie. Do czego zmierza Miller? Ale pułkownik zmienił nagle ton rozmowy i oświadczył, iż on osobiście nie podziela opinii Departamentu Stanu, lecz uważa, że tylko nieszczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił komunistom zdobyć materiały.

— Chciałbym jednak wiedzieć, co się stało z resztą dokumentów — skończył.

Ministrowie zapewnili, że nie mogą udzielić pułkownikowi żadnych informacji, gdyż sprawa dokumentów jest im zupełnie nieznana, przy czym zaproponowali, aby odroczyć rozmowy na ten temat do czasu przyjazdu prezydenta Li Syn Mana.

Wysłuchawszy tych przemówień Miller zwrócił się do Janany:

— Proszę oświadczyć panom ministrom, że wyrażam zdziwienie, iż nie znają szczegółów tej sprawy. Proszę im powiedzieć, że za chwilę będę miał przyjemność udzielić im na ten temat niektórych informacji.

Ministrowie słuchali tłumaczenia Janany w milczeniu. Kiedy tylko dziewczyna skończyła, pułkownik podniósł słuchawkę telefonu i wydał rozkaz wprowadzenia burmistrza.

— Nie chciałabym być w jego skórze— pomyślała Janana, widząc szarą z przerażenia twarz wchodzącego do gabinetu burmistrza Seulu.

Gra Millera była jasna. Pułkownik polecił burmistrzowi, by powtórzył wobec ministrów historię dokumentów, które Li Syn Man oddał mu pod opiekę, a które następnie komuniści znaleźli w jego domu. Ministrowie słuchali w milczeniu, twarze ich nie wyrażały żadnych uczuć. Już po pierwszych słowach burmistrza wszyscy trzej przestali zwracać na niego uwagę. Kiedy burmistrz skończył, odezwał się Miller:

— Miss Janana, proszę przypomnieć panu burmistrzowi, że w opowiadaniu swym opuścił pewien ważny szczegół.

(D.c.n.)

Do sklepów trzeba dostarczyć

towary o lepszej jakości

Aktyw gospodarczy Łodzi radził nad usprawnieniem zaopatrzenia

Rozbudowa kraju, wykonanie zadań Planu 6-letniego, wymaga równoczesnego, szybkiego rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. Jedną z tych gałęzi jest również handel uspołeczniony.

Zadania handlu na rok 1952 były tematem wielkiej narady aktywu gospodarczego Łodzi, która odbyła się wczoraj z udziałem wiceministra Handlu Wewnętrznego, Ochaba, przewodniczącego Prez. R.N. Minora, przedstawicieli KŁ PZPR, wydziału handlu i Prokuratury.

Plan obrotu towarowego dla Łodzi wzrasta w roku bieżącym o 8,1 proc. Planowany wzrost obrotu w zakładach zbiorowego żywienia wynosi 35,3 proc. Przy tym zwiększone zostają plany central handlowych na wszystkie niemal artykuły konsumcyjne. W wygłoszonym referacie dokonano szczegółowej analizy błędów i braków, popełnionych w roku ubiegłym.

Było ich niemało i one to spowodowały, że plany obrotu towarowego rozwoju sieci placówek handlowych nie zostały w roku ubiegłym w Łodzi wykonane.

— Musimy się zdobyć na wielki wysiłek — powiedział kierownik Wydziału Handlu, ob. Rachaus — **by zwalczyć zarówno braki organizacyjne, wady w dystrybucji towarów, jak i bardzo poważne jeszcze przekroczenia w dziedzinie kosztów własnych i ilości niedopuszczalnych mank. Trzeba walczyć o jakość i asortyment towarów, o sprężyste, pełne zaopatrzenie ludności.**

W toku dyskusji omawiane były bardzo szczegółowo wszystkie bolączki poszczególnych dyrekcji i sklepów MHD i PSS, poruszano niedociągnięcia spowodowane brakiem właściwej współpracy między handlem a oddziałami handlu przy dzielnicowych radach narodowych. Analizowano również przyczyny błędów, które powstały w dziedzinie zaopatrzenia na bony mięsno - tłuszczowe.

Tej sprawie poświęcono szczególnie dużo uwagi. Niektóre dyrekcje bowiem traktowały zaopatrzenie na bony niewłaściwie. Zdarzały się braki niektórych artykułów, choć dostateczna ich ilość znajdowała się w magazynach. Reguluje to obecnie specjalne zarządzenie Prezydium Rady Narodowej. Sklepy MHD i PSS obowiązane będą do szczegółowego rozliczania się z rozchodu artykułów na bony. Każde przekroczenie będzie ścigane karnie.

Równocześnie musi wzrosnąć dbałość o asortyment i jakość towarów. Placówki handlowe muszą się wyzbyć pewnej dotychczasowej sztywności w reagowaniu na potrzeby rynku. Trzeba zwrócić większą uwagę na produkcję spółdzielczą.

— Na odcinku handlu musi w roku bieżącym nastąpić zdecydowany przełom — powiedział wiceminister Ochab. — Trzeba wykorzystać wszystkie rezerwy, skończyć z mankami, realizować w pełni plany zaopatrzenia rynku, obniżając równocześnie koszty własne. Trzeba wzmóc czujność wobec wroga klasowego, który nie śpi, ale pragnie wykorzystać każdą okazję do hamowania rozbudowy kraju.

Podsumowania narady dokonał przewodniczący Prez. RN, ob. Minor.

(b)

NA MOIM EKRANIE

Tajemnica służbowa

Pojawienie się listonosza z depeszą wywołuje u mnie zawsze lekki skurcz serca. Już sam charakter tej przesyłki pocztowej świadczy o czymś pilnym, ważnym, nadzwyczajnym. Może więc to być jakieś extra wydarzenie u mieszkających w innym mieście krewnych (ślub, narodziny, choroba), może też być wiadomość o wygraniu przeze mnie na loterii, powiedzmy skromnie, dziesięciu tysięcy złotych.

Toteż gdy w ubiegły wtorek do naszego biura wszedł listonosz i zaanonsował „depesza dla pana“, krew poczęła mi szybciej pulsować w żyłach. Tym bardziej, że był to okres bezpośrednio poprzedzający ciągnienie na loterii.

Rozerwałem gorączkowo banderolę i przeczytałem:

> Telegram nadany w dniu 22 III rb. Tuszyński Bogdan, Grójecka nr 39 m 10 Warszawa — adresat wyjechał nie pozostawiając bliższego adresu.

Bardzo się zdziwiłem, bo:

1. w dniu 22 III rb. w ogóle nie wysyłałem nigdzie telegramu,

2. nie znam obywatela o nazwisku wymienionym w telegramie.

„Ano cóż? — myślę sobie. — Na poczcie widać pomylono adresy. Depeszę przeznaczoną dla mnie dostał ktoś inny, a mnie dostarczono depeszę, przeznaczoną dla kogoś innego. Trzeba więc iść do Urzędu Pocztowego Łódź I i wyjaśnić pomyłkę“...

Po półtoragodzinnych poszukiwaniach ob. Świerzacka (jak mi się później przedstawiła) powiedziała, że telegram, który dostał się do moich rąk, powinien iść na ul. Perłową 4, jednocześnie zakomunikowała, że dla mnie w ogóle żadnej depeszy w tym okresie nie było.

— No dobrze, ale skąd Poczta w takim razie wzięła mój dokładny adres, imię i nazwisko?

— To jest tajemnica urzędowa! — odpowiedziała z godnością pracownica Poczty i zajęła się kolejnym interesantem.

Od okienka odszedłem przekonany, ale tylko w połowie. Że tajemnica — nie ulega żadnej wątpliwości. Ale dlaczego — urzędowa?!!...

SKORPION

(Na podstawie listu ob. I. P., Al. Kościuszki 9, m. 8)

EXPRESS ILUSTROWANY

*** W niedzielę, 30 marca, o godz. 10, w sali ORZZ w Łodzi nastąpi otwarcie VI walnego zjazdu delegatów okręgu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Na zjeździe zostaną wybrane nowe władze okręgu.**

*** Prof. dr E. St. Rappaport, wygłosi w poniedziałek, 31 marca w klubie Międzynarodowej Książki i Prasy referat pt. „Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a walka o pokój“. Początek o godz. 19.**

Gdy w samochodzie coś się popsuje

Zagubione godziny

sprawiają wiele kłopotu transportowcom łódzkiego PKS-u

Porywisty, wiosenny wiatr zgina gwałtownie korony drzew, rosnących po obydwu stronach szosy. Wznieca tuman kurzu, rzuca go pod koła toczącej się szybko ciężarówki i cichnie. Potem znów nabiera siły i zasypuje maskę wozu drobnymi pociskami piasku. Paskudna pogoda!....

Szymczak prowadzi wóz spokojnie i z dużą wprawą. Ale nie lubi takiej pogody i takiej szosy. Bo droga też nie jest najlepsza — wyboista.

— A wóz jest ciężki — myśli Szymczak. — Tego tylko brakuje, żeby coś nawaliło. Muszę być w Łodzi przed drugą...

Nagle... trrrach!... Nagły wstrząs zakłócił równy bieg wozu... Hamulec... Stop!

Szymczak zaniepokojony bada wnętrze motoru. Spod budy z brezentu wygląda niespokojnie konwojent: — Co się stało?

— Głowica pękła! Nie pojedziemy dalej. Trzeba wołać pogotowie techniczne!

Wędrówka do najbliższej wsi, szukanie telefonu, oczekiwanie na przyjazd pogotowia — wszystko trwa strasznie długo.

Przykra to sprawa, gdy w samochodzie psuje się coś podczas drogi. Gdy zdarza się to zbyt często, powstaje pytanie: „Dlaczego? Może jakiś błąd w konstrukcji...“

Takie właśnie pytanie postawili sobie kierowcy transportu PKS, gdy przekonali się, że w wozach pewnego typu pękają głowice w krótkich odstępach czasu.

Sprawą zajął się natychmiast klub racjonalizatorów PKS, włączając ją do tematów, oznaczonych jako najważniejsze w roku bieżącym. Rozwiązania jeszcze nie znaleziono, ale PKS-owcy nie dają za wygraną. Pracują, kombinują...

— Musimy zwiększyć wytrzymałość wozów — mówi zdolny racjonalizator Kugiel. — To jeden z punktów w naszej walce o wykonanie wzrastających zadań transportu.

— A plan na rok bieżący jest o 22 proc. wyższy od planu roku ubiegłego. Nie byle co! — dodaje wulkanizator Śmigielski, który ma już na swym koncie niejedno usprawnienie. — Pracujemy więc pod hasłem: Podnieść gotowość techniczną wozów! Zmniejszyć przestoje!

* * *

Te same zagadnienia są podstawą współzawodnictwa, są tematem narad roboczych.

W styczniu utworzono cztery warsztaty napraw średnich przy poszczególnych ekspozyturach: Łódź, Tomaszów, Zduńska Wola i Kielce. Nie trzeba już tracić czasu na przesyłkę uszkodzonych wozów do odległych jednostek reperacyjnych w Opolu czy Poznaniu — jak było dotychczas.

— Idą z tym w parze zobowiązania kierowców przedłużenia przebiegu wozów bez uszkodzenia i konieczności naprawy — mówi Wacław Zagórski, kierowca, który jako pierwszy wykonał i przekroczył swe zobowiązanie podjęte dla uczczenia 60-rocznicy urodzin Prezydenta. Przejechał on już bez naprawy 20 tysięcy km więcej, niż przewiduje norma.

Podobne zobowiązania podjęli wszyscy kierowcy.

Toczy się walka o skrócenie czasu załadunku i rozładunku, o pełniejsze wykorzystanie ładowności samochodów. Bo tu ucieka największa ilość godzin.

— W roku 1951 „zniknęło“ nam 102,112 godzin — stwierdza szef administracyjno-finansowy ekspozytury towarowej ob. Fornalski. — I niestety tu mamy najpoważniejsze trudności do pokonania. Wina leży bowiem w przeważającej części po stronie zakładów pracy i przedsiębiorstw, dla których wozimy ładunki. Gdy wozy nasze zajeżdżają, ładunki nie zawsze są przygotowane, trzeba czekać. A taka strata czasu kosztuje.

— Staramy się naturalnie rozwiązać tę sprawę — mówią pracownicy spedycji PKS. — Choćby częściowo. W miarę możności upewniamy się o gotowości ładunku tuż przed wyruszeniem wozu. Harmonogram odbioru układamy, tak, aby za jednym kursem wykorzystać w pełni ładowność wozu i zabierać towar z różnych punktów. Zapewniamy sobie zawsze ładunek na drogę powrotną.

Dzięki temu w ostatnim kwartale PKS — Łódź zwiększyła wykorzystanie wozów o 11 proc. w stosunku do zaplanowanego. Obecnie wysiłki wszystkich pracowników transportu skierowane są ku osiągnięciu dalszych 18 proc., takie zobowiązanie zostało powzięte dla uczczenia urodzin Prezydenta Bieruta. Pracownicy oddziału transportu zobowiązali się przeszkolić robotników przeładunkowych, by usprawnić odbiór towarów i doprowadzić do lepszego załatwiania dokumentacji.

— Równocześnie my, wewnątrz brygad, prowadzimy szkolenie metodą Kowalowa — mówią kierownicy przodujących brygad przeładunkowych, Braun i Kaczmarski. — Praca transportu musi się w tym roku polepszyć i to bardzo. W tym będzie nasz udział w zwycięskim wykonaniu zadań Planu 6-letniego!...

B. D.

Nie zwlekajcie z zaszczepieniem dzieci przeciw błonicy

Błonica, czyli dyfteryt to zakaźna choroba występująca przeważnie u dzieci. Powoduje ona osłabienie serca, a nawet zagraża życiu. Dlatego też nie wolno lekceważyć przeprowadzanych co roku szczepień ochronnych dzieci.

Niestety, akcja szczepienia rozpoczęta w Łodzi już 1 marca br. daje dotychczas bardzo nikłe wyniki. Codziennie zgłasza się zaledwie kilka matek z dziećmi.

Jakkolwiek szczepienia trwać będą do 15 maja br. nie należy czekać na ostatnią chwilę. Stworzy to bowiem w późniejszym okresie niepotrzebny tłok w punktach szczepienia, a co za tym idzie pośpiech przy wykonywaniu zabiegów oraz zdenerwowanie dzieci i matek. A to jest niepożądane.

(gor.)

NASI czytelnicy PISZĄ

Nie wolno chorować!

Szanowna Redakcjo!

Jestem telefonistką w Upt. Aleksandrów łódzki. Łączę rozmowy, m. in. i takie, gdzie zachodzi konieczność wezwania pogotowia. I tu właśnie zaczyna się tragedia, bo ani pogotowie łódzkie, ani zgierskie nie chce do nas przyjeżdżać! Po godzinach urzędowych nie ma w Aleksandrowie lekarza. Do tego czasu miasteczko obsługiwane było przez pogotowie zgierskie. Obecnie Aleksandrów do nich nie należy, a Łódź też do nas nie chce przyjeżdżać...

Wzywający pogotowie muszą dzwonić po kilka razy i są odsyłani od Annasza do Kaifasza, jak to miało miejsce podczas mej służby 21 i 23 bm.

Co najważniejsze — chorzy pozbawieni są koniecznej pomocy. Może za Twoim pośrednictwem, Droga Redakcjo, sprawa ta będzie wreszcie załatwiona.

Zainteresowana telefonistka.

(—) Helena Szewczyk
Upt. Aleksandrów łódzki.

W odpowiedzi na odpowiedź

Jeszcze o żyletkach

W odpowiedzi na felieton o żyletkach otrzymaliśmy list, którego autor (anonimowy) twierdzi, że żyletki są na mieście i na poparcie tego przysłał nam w kopercie jedną „Polonię“.

„Chociaż się jeszcze nie golę, to jednak postanowiłem zbadać tę sprawę“ — pisze autor, zawiadamiając nas, że żyletki można dostać w kiosku na rogu Zgierskiej i Bałuckiego Rynku oraz w kiosku na Limanowskiego przy Zachodniej.

Bardzo mnie ta wiadomość ucieszyła i natychmiast zadzwoniłem do wszystkich znajomych, podając im te dwa adresy. Myślę jednak, że żyletki powinny być stale we wszystkich dzielnicach miasta, bo broda rośnie na każdej ulicy.*)

Zastanawia mnie tylko opinia autora, który twierdzi, że po wypróbowaniu przekonał się, że żyletki wcale nie są takie tępe. Jeśli autor nie goli się jeszcze — jak sam oświadczył — to w takim razie na czym wypróbował żyletki?

Bo jeśli na ołówkach — to mnie wcale nie przekonuje.

Sk.

*) Mowa jest, oczywiście, o żyletkach ostrych.

Pomysł słuszny i pożyteczny

To, czego żądają klienci

wybrali kierownicy sklepów MHD Łódź-Śródmieście

— A więc zrobimy próbę — powiedział ob. Foczpański, kierownik zaopatrzenia dyrekcji MHD - Śródmieście. — Nie ja, ale wy dokonacie tym razem wyboru artykułów na sezon wiosenny. Każdy z was wybierze te artykuły konfekcyjne i dziewiarskie z wzorcowni Centrali Odzieżowej, które uważa za potrzebne i pożądane dla klientów swojej placówki.

Kierownicy sklepów MHD, do których zwrócone były powyższe słowa, przyjęli zarządzenie z zadowoleniem.

— Dobry pomysł! — mówili. — Kto lepiej od nas zna upodobania klientów!...

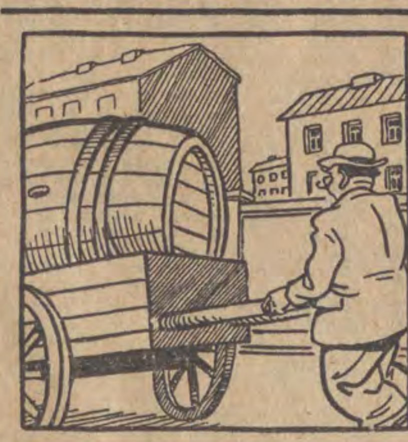
Przed kilkoma dniami rozpoczęto akcję wiosennego zaopatrzenia sklepów konfekcyjno - odzieżowych według tego właśnie nowego sposobu, zaproponowanego przez „Express“ w jednym z naszych artykułów.

Efekt pierwszy: Redakcja otrzymała list Centrali Odzieżowej, pełen zadowolenia z wprowadzenia w życie naszego pomysłu. Okazało się bowiem, że kierownicy sklepów wybrali większą ilość towarów, niż robił to dotychczas przedstawiciel dystrybucji.

Efekt drugi: W sklepach pojawiły się artykuły, jakich często tam nie było, zadowoleni są i dystrybutorzy i klienci.

Byłoby więc dobrze, aby i inne przedsiębiorstwa handlowe poszły za przykładem MHD - Śródmieście. Bo pomysł jest prosty i skuteczny.

(z)



SZABERSKI: — Za to, że mnie wciągnęli do tych porządków, muszę im zrobić jakiś kawał. Okazja nadarza się wyśmienita. We wtorek — 1 kwietnia, prima aprilis... Zemszczę się na wszystkich lokatorach!



SZABERSKI: — Zrobię tak... Beczkę wniosę do pokoju, napełnię ją wodą, przeciągnę szlauch do sieni i kto otworzy drzwi, obleje się wodą. Tylko, psiakość, beczka mi nie chce przeleźć...



SZABERSKI: — Mądrej głowie dość po słowie — powiada stara maksyma. Mnie nikt nie doradził, jak beczkę przenieść do mieszkania, a mimo to dam sobie radę. A kochanych sąsiadów wykąpię, aż miło!...



SZABERSKI: — Ale ta beczka wielka, leję w nią wiadro za wiadrem, a jeszcze nawet do połowy jej nie napełniłem... Nie mogę doczekać się wtorku. To będzie najlepszy prima aprilis w mym życiu!...

(dalszy ciąg pojutrze)

Rzeczy, o których warto wiedzieć

W pobliżu Baku, centrum radzieckiego zagłębia naftowego, buduje się obecnie osadę robotniczą na morzu. Osada ta, oddalona od brzegu o kilka kilometrów, posiadać będzie własne ambulatorium, pocztę, sklepy, zakład kąpielowy i kino. Zamieszkają w niej robotnicy, zatrudnieni przy wydobywaniu nafty z dna morskiego.

* * *

Na wyspie Margarety, w Budapeszcie, znajdują się gorące źródła, w których ciepłota wody dochodzi do 69 stopni. Ciepło tej wody, wyciekającej dotąd do Dunaju, znajdzie swe zastosowanie w ogrzewaniu domów mieszkalnych. Według prowizorycznych obliczeń można będzie nią ogrzać około 5.000 mieszkań.

* * *

Inżynierowie radzieccy opracowali metodę, umożliwiającą wyrób rur ze zwykłego papieru przepojonego bitumenem. Rury te, jak pokazały doświadczenia, mogą doskonale zastąpić rury metalowe we wszelkiego rodzaju urządzeniach wodociągowych i w kołchozowych gospodarstwach.



Płaszcz ochronny hitlerowców.

„Rewelacje" amerykańskiego uczonego

Amerykański uczony, doktor Lawson, obliczył, że organizm jednego człowieka, ważącego 65 kilogramów, dostarczyć może tłuszczu na wyprodukowanie 7 kawałków mydła, węgla na 9.000 ołówków, fosforu na 2.200 zapałek, żelaza na zrobienie jednego gwoździa, wapna tyle, że można nim wybielić sufit pokoju, a siarki taką ilość, że da się nią zdezynfekować psa i uwolnić go od pcheł...

Zaiste, według tego obliczenia amerykańskiego „uczonego", człowiek wart niewiele. Ale w pojęciu panów z amerykańskiego sztabu wojennego, człowiek wart jest jeszcze mniej. Dowodem tego ostatnie wypadki w Korei... (c.)

Książka ciekawa i pouczająca

W jednej z ostatnich kronik filmowych oglądaliśmy fabrykę płyt kamiennych w Związku Radzieckim. Sprawa na pozór prosta: kamień spryskiwany wodą podawany jest mechanicznie do specjalnych noży, które rozcinają go na równiutkie płyty.

Ale... czy zastanowiliście się — po co zwilża się kamień wodą? Może ułatwia to pracę nożom? Bynajmniej. Dla samej produkcji rzecz nie ma znaczenia. Przeciwnie, zwiększa koszty.

Spryskiwanie wodą dyktowane jest względami bezpieczeństwa i higieny pracy. Chroni robotników przed ciężką i wymagającą długiego leczenia chorobą zawodową — pylicą płuc.

Sięgnijcie teraz do świetnej książki Vladimira Poznera pt. „Stany nie bardzo Zjednoczone". Przeczytacie tam m. in. fascynującą historię budowy tunelu Gauley Bridge, gdzie zginęły setki robotników dlatego tylko, że kapitalistycznym wyzyskiwaczom nie opłacało się spryskiwać kamieni wodą.

A w ogóle wspomnianą książkę warto przeczytać. Jest ciekawa i pouczająca. Przekonajcie się sami.

Czarne na białym

Świat jest pełen kontrastów. Dlatego chyba Biały Dom jest siedliskiem najczarniejszej reakcji.



500 lat temu urodził się Leonardo da Vinci

Chciał przypiąć ludzkości skrzydła

PLAC targowy we Florencji rozbrzmiewał zgiełkiem i krzykliwymi nawoływaniami przekupniów. Stragany handlarzy ptaków otoczone były tłumem gawiedzi. Powodem zbiegowiska był pewien dziwak, dobrze już znany handlarzom. Płacił on każdą żądaną cenę, a następnie uwalniał ptaki z klatki.

Tłum śmiał się, widząc podobne marnowanie pieniędzy, ale starszy pan nie dostrzegał drwiących twarzy: obserwował wyłącznie ruch małych skrzydełek, a następnie rysował coś w podręcznym szkicowniku.

Dziwakiem tym, usiłującym wydrzeć ptakom tajemnicę latania, był sławny już wówczas Leonardo da Vinci.

Sławę tę zawdzięczał zupełnie innej dziedzinie — malarstwu. Jeszcze jako młodego chłopca oddano go na naukę do słynnego złotnika — mistrza Verrocchia. Obdarzony wybitnym talentem, szybko przeszedł drogę od rzemiosła do sztuki, od umiejętności technicznych do twórczej pracy artystycznej.

Pochodząc z warstw uboższych, nie otrzymał odpowiedniego wykształcenia. Braki w znajomości łaciny utrudniały mu swobodne obcowanie z ludźmi uczonymi. Od najmłodszych lat musiał sam zarabiać na swe utrzymanie, zdany wyłącznie na własne siły, gdyż jako nieślubny syn nie mógł oczekiwać pomocy od rodziny.

Taki był start życiowy Leonarda da Vinci, największego człowieka swej epoki, jednego z największych geniuszów, jakich wydała ludzkość.

Osiągnięcie tak zawrotnych wyżyn możliwe było tylko dzięki systematycznej, wytężonej pracy nad sobą. Genialny umysł Leonarda poszukiwał zawsze czegoś nowego, nie poprzestawał na tym co uzyskał, lecz sięgał po coraz to nowe zdobycze. W ten sposób malarz z Florencji, samouk, stał się autorytetem naukowym we wszystkich gałęziach wiedzy.

Niezwykle płodny w pomysłach, pozostawił przebogatą spuściznę wynalazków z dziedziny budownictwa, inżynierii wodnej, techniki wojskowej, produkcji instrumentów muzycznych, dekoracji teatralnej i dekoracji wnętrz, włókiennictwa, optyki i mnóstwa innych dziedzin, których samo tylko wymienienie przekroczyłoby znacznie wąskie ramy niniejszego artykułu.

Ten wyjątkowy człowiek uważał badanie i wykrywanie praw przyrody za rzecz najbardziej godną wysiłków ludzkich. Starał się ujarzmić przyrodę, wprzęgając ją w służbę człowieka. Prace swe opierał na nowoczesnej metodzie, posługując się przede wszystkim eksperymentem. Oglądając jego rysunki, przedstawiające projekty różnych maszyn, łożysk, łańcuchów, kół zębatych, dźwigów, spirali itp., podziwiamy geniusz twórczy i wszechstronność człowieka, który będąc pionierem nowoczesnej techniki, był zarazem nauczycielem wielu pokoleń malarzy, czerpiących wzór i naukę z takich nieśmiertelnych arcydzieł Leonarda da Vinci, jak „Ostatnia Wieczerza" czy „Mona Liza" (La Gioconda).*)

Ogromna większość ambitnych i dalekowzrocznych planów Leonarda, których celem miało być dobro człowieka, nie mogła znaleźć 500 lat temu zastosowania. Realizowano je bardzo powoli i dopiero w późniejszych latach, jednak gigantyczne plany przeobrażenia przyrody mogą być urzeczywistniane dopiero dziś, tam, gdzie człowiek stworzył sprzyjające temu warunki społeczne, w Związku Radzieckim.

Barbarzyńcy amerykańscy, grabiący we Włoszech dzieła sztuki, m. in. także i dzieła Leonarda da Vinci, odwrócili się od jego wielkich tradycji. Dziedzictwo duchowe wielkiego pioniera postępu należy dziś do milionowych rzesz ludzi, walczących o pokój i postęp na świecie. (nk)

***) Jeden z obrazów Leonarda da Vinci, „Dama z łasiczką" znajduje się w Muzeum w Krakowie.**

Fraszki

O pewnym działaczu

Działa na polu kultury
I wawrzyny zbiera.
Mówią wciąż: kulturalny.
On? — Nie! — Jego referat.

O pewnej pani

Drogie futerko, rączki jak aksamit,
Co to „nie orzą ani sieją",
Najwonniejszymi pachniesz olejkami,
Cóż, kiedy w głowie twej nie ma... oleju.
T. G.

Moda made in USA



Znacie zapewne powiedzenie „głupi jak but". Spójrzcie więc na tę piękność i przyjrzyjcie się kapeluszowi, który ma ona na głowie. Oczywiście to nie kapelusz, tylko but, i do tego z łyżwą. Taką właśnie modę lansuje jedna z amerykańskich modystek. A wiadomo, że w kraju Forrestalów o wariatów nie trudno...

* * *

Dowodzi tego zresztą i inny jeszcze fakt. Otóż nowojorscy fryzjerzy lansują obecnie modę włosów farbowanych w... pasy. Dla większego kontrastu pasy te muszą być różowe albo niebieskie. Za przykład posłużyli tu prawdopodobnie studenci Yale College, którzy protestując przeciw tlenieniu włosów przez koleżanki, ufarbowali swoje włosy na zielono i żółto.

Jak już powiedzieliśmy — w kraju Forrestalów nie trudno o wariatów...

Konserwatysta

Nie! — rzekł były właściciel sklepu Kulik, zapalając papieros. — Trudno nie kręcić tutaj głową. Za moich czasów chodziło się w ubraniach z wełny, a teraz co? Wciąż jakieś nowe wynalazki, jakieś lanitale... A wie pan, co to jest lanital? To, proszę pana, materiał sporządzony z mleka! Ha, ha, ha! Z mleka, rozumiesz pan? Zamiast nastawić mleko na kwaśne i zjeść je potem z kaszą tatarczaną, filozofowie wykombinowali co innego i robią z niego garnitury... Albo te stylony! I to jeszcze kobiety kupują, zamiast nosić normalne, wełniane pończochy. No, i te różne inne syntaktyczne włókna!

— Syntetyczne, chciał pan powiedzieć — poprawił go Brzózka.

— Niech będzie syntetyczne. A czy pan sądzi, że ja kupię taki garnitur, w którym będzie tylko 50 proc. wełny, a reszta ten ich stylon?...

— Takie ubranie będzie bardzo trwałe.

— Bzdury, szanowny panie! Już starożytni Egipcjanie chodzili tylko w wełnie...

— No, Egipcjanie nie znali także elektryczności, radia, telefonów itd. — mruknął Brzózka.

— Faktycznie. Nie mieli... Nie zmienia to jednak faktu, że wolę pić mleko, niż je nosić... Wełna jest wełną... Już starożytni Egipcjanie...

— Starożytni Egipcjanie nie palili też papierosów — zauważył Brzózka.

— Czyżby? — Kulik wyjął instynktownie papierosa z ust. — No, dobrze, ale co ma piernik do wiatraka? Te różne materiały z bawełny, z włókien sztucznych doprowadzają mnie do pasji!

— Bardzo się dziwię. Są znacznie trwalsze i bardziej praktyczne...

— Nie dam się przekonać — wzruszył ramionami Kulik. — Raz jeszcze powiadam, że starożytni Egipcjanie...

— Starożytni Egipcjanie dawno już pomarli... a współczesne Egipcjanki też chciałyby nosić stylony...

— A jednak wełna owcza jest wełną owczą! — machnął ręką Kulik. — Ale wie pan dlaczego robimy teraz skarpetki z węgla? Bo po prostu za mało mamy owiec i baranów...

— A mnie się zdaje, że jest ich jeszcze u nas sporo!... — Brzózka spojrzał znacząco na byłego sklepikarza i odwrócił się na pięcie.

Spolszczył C.



Brakująca część: Uff... ale się zmęczyłam. Musiałam przebyć siedem zamówień, zanim tu do was dotarłam...

Z daleka i z bliska



GŁOS AMERYKI

Stał się cud pewnego razu

W październiku ub. roku w wychodzącym w Watykanie dzienniku „Osservatore Romano" ukazała się seria zdjęć, przedstawiających rzekomy cud w hiszpańskiej wiosce Fatima. Do akcji reklamy tego „cudu" wciągnięto wówczas i papieża. Kardynał Tedeschini ogłosił nawet, że papież widział w ogrodach watykańskich ten sam „cud", który miały oglądać rzekomo dzieci w Fatima.

I dopiero teraz wyszło szydło z worka. Amerykański sprzymierzeniec wygadał się w swoim dzienniku „New York Herald Tribune", że zdjęcia rzekomego cudu robione były nie w Fatimie, lecz w Funlandii i nie w r. 1951, lecz w r. 1922. Zdjęcia te przedstawiały ciekawe zjawisko atmosferyczne podczas zachodu słońca.

„Osservatore Romano" robiąc dobrą minę do złej gry, przyznał się obecnie do fałszerstwa owych zdjęć, twierdząc jednak, że to wcale nie dowodzi, że cudu nie było...

Tuba watykańskiej reakcji ma rację — cud był. Cud był, że znaleźli się ludzie, którzy w te bajki o „cudzie" uwierzyli...

To nie prima aprilis!

Churchill powiedział prawdę

Podczas pobytu Churchilla w Kanadzie, odwiedził on także premiera kanadyjskiego St. Laurenta. Dziennikarze znajdujący się wówczas w przyległym pokoju usłyszeli przypadkiem — na skutek nie wyłączenia mikrofonu — rozmowę obydwu „mężów stanu".

W rozmowie tej Churchill określił Trumana jako gramofon, który gra każdą płytę, nałożoną przez jego mocodawców.

— Byłoby lepiej — powiedział Churchill — gdyby Truman zajmował się nadal sprzedażą maszyn do prania, zamiast polityką.

Okazuje się więc, że Churchill potrafi powiedzieć czasem prawdę.

Ładna historia

Pułkownik Harry Cox, profesor historii na jednym z amerykańskich uniwersytetów, bawiąc w Europie zwiedzał również paryskie muzea. Zmęczony chodzeniem, usiadł w jednym z nich na starym, wyściełanym krześle. W tej samej chwili podbiega do niego woźny muzeum:

— Pan wybaczy, ale tu nie wolno siedzieć. To jest krzesło Napoleona Bonaparte.

— No dobra, dobra — odpowiada mu profesor Cox. — Po co tyle krzyku. Jak przyjdzie ten facet, to ja wstanę...

Właściwy pies na właściwym miejscu

Tłumy dwu- i czworonożnych gości zebrały się w ostatnich dniach na urodzinach kapitana dr Karli w Chicago. Dr Karla jest najbardziej popularnym... psem w Stanach Zjednoczonych.

Jego wybitne zdolności intelektualne zyskały mu **tytuł doktora honoris causa, nadany w r. 1939 przez chicagowską Board of Education. Poza tym nadano mu także tytuł magistra z College Właściwej Wymowy w Columbus (Ohio).**

Podczas swojej służby wojskowej w korpusie sanitarnym, **Karla otrzymał rangę kapitana. Należy on również do parafii baptystów w Oak Park (Chicago),** nie biorąc co prawda udziału w nabożeństwach.

Proponujemy, by przyjąć go obecnie do amerykańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Skoro tak dobrze szczeka...

Czy jesteś cierpliwy?

Cieszymy się bardzo, że nasz dział zagadek zyskał sobie sympatię Czytelników. Dowodem tego są liczne listy, jakie co tydzień do nas przychodzą. Odpowiadać na wszystkie byłoby trudno. Dlatego dziękujemy wam za nadesłane życzenia i prosimy na przyszłość do rozwiązań nie dołączać żadnych listów. Wystarczy kartka z wpisanym rozwiązaniem i dokładnym adresem, ułatwi to nam pracę i zaoszczędzi czasu. Zgoda?

A oto treść dzisiejszej zagadki:

Macie osiem kulek o jednakowej wielkości, z których jedna jest lżejsza od każdej z siedmiu pozostałych. Wszystkie siedem ważą oczywiście jednakowo. Chodzi teraz o to, by przy pomocy wagi, ale bez odważników, znaleźć kulkę lżejszą, z tym, że kulki wolno kłaść na wagę jedynie dwa razy. Jak byście to zrobili?

Rozwiązania prosimy nadsyłać do czwartku pod adresem „Express Ilustrowany", Łódź, Piotrkowska 102a, Dział zagadek.

Rozwiązanie zagadki z ubiegłego tygodnia:

W kółka wewnętrzne należy wpisać z lewa do prawa cyfry od 1 do 8, w kółka zewnętrzne w odwrotnym kierunku od 10 do 17.

Książki za trafne rozwiązanie drogą losowania otrzymali:

Jerzy Jędrzejowski, Kraków, Floriańska 32,

Lucyna Szyrkowska, Wrocław, ul. Paulińska 20

i Janusz Piekarski z Łodzi, którego prosimy o podanie bliższego adresu.

Z muzeum osobliwości



Stół, przy którym ministrowie mocarstw zachodnich, łącznie z Adenauerem, redagowali odpowiedź na notę radziecką w sprawie traktatu pokojowego dla Niemiec.

(Na rysunek należy patrzeć z daleka).